**Nr. 315.** We Lwowie Niedziela dnia 28 Grudnia 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

**Biura redakcyi:** ul. Kopernika l. 7, I. piątro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 „ | 3 „ 75 „ | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 „ 50 „ |

**Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści"**
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

**Numer kosztuje 4 ct.**

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ**

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Radykalizowanie społeczeństwa.

**Lwów** 27 grudnia.

W szeregu artykułów w ostatnich czasach drukowanych w łamach *Gazety* przesunął się nam przed oczyma szereg instytucyj prywatnych, poświęconych pracy nad szerzeniem wykształcenia elementarnego, ogólnego i głębszego wśród szerokich kół społecznych. Rzućmy teraz okiem na całość obrazu, który ztąd powstaje.

Krzewienie wykształcenia i wiedzy wśród ogółu samo przez się jeszcze nie gwarantuje społecznych korzyści. Chodzi o to, jakiego rodzaju jest ta wiedza, którą się szerzy, czy gruntowna i poważna, czy płytka i powierzchowna, — chodzi o to, jakie tendencye społeczne wchodzą w ogół pod jej płaszczykiem czy szlachetne i zdrowe, czy przewrotne i chorobliwe, zdolne tylko sprowadzić szereg niekorzystnych następstw.

Z tego stanowiska zastanawiając się nad naszym obrazem, dojść musimy do smutnych i niepocieszających wyników. Zaledwie mniej więcej dwie instytucye prywatne: „Towarzystwo oświaty ludowej" i „Uniwersytet powszechny", stoją pod kierownictwem dającem rękojmie zdrowia poglądów i poważnego traktowania zadań. Niestety jednak, jak to widzieliśmy, okazują bądź za mało żywotności, bądź nie skierowują swej działalności w tę stronę, w której ona najbardziej byłaby potrzebną... Naprzeciw tych instytucyi stoi natomiast o wiele liczniejszy szereg innych, ruchliwych, lecz niestety kierowanych przez elementy mniej lub więcej radykalne, siejące tendencye nieraz chorobliwe. Służą one celom bądź socyalno-demokratycznym, bądź radykalno-demokratyczno-narodowym, również niepożądanym dla zdrowego rozwoju naszego społeczeństwa.

W objęcia tych instytucyj, szerzących albo chorobliwe poglądy albo też wprost nawet niezdrowe wpada coraz bardziej najcenniejszy element społeczny, bo element przyszłości... młodzież.

Pod wpływem tych instytucyj społecznych idzie ona bądź na manowce internacyonalizmu i socyalno-rewolucyjnych haseł, bądź roznamiętnia się ogniem zgubnej, pełnej frazesów a pozbawionej treści i realności polityki, marnuje na nią czas swój, przyswaja sobie radykalizm w nieco innej wprawdzie formie, lecz w rezultacie ten sam, — wbrew dzisiejszemu ogólno-europejskiemu prądowi, który idzie do nowej ery idealizmu, utwierdza się w coraz większym właśnie wstręcie do niego i zagłębia się coraz bardziej w przeżyte już dziś w nauce pozytywne i inne naturalistyczne poglądy.

Ulega też temu prądowi i ogół dojrzały. Z dniem każdym rośnie jego zradykalizowanie, które niesie ze sobą chorobliwe rzucanie się w imię niby radykalnego patryotyzmu na wszystkie najcenniejsze zdobycze długiej, surowej walki o prawa narodowe w Galicyi, które w niezbyt odległej epoce toczyły nieco wytrawniejsze stronnictwa, nieco poważniejsze, — reprezentanci narodu nieco głębiej myślący niż najnowsi wrzaskliwi opiekunowie narodu.

Urzędy polskie, jedne z głównych podpór naszego znaczenia narodowego i publicznego w Galicyi, pod wpływem ustawicznych insynuacyj radykalnej prasy i posiłkującej ją niezdrowej radykalno-demokratyczno-narodowej prasy, stają z wolna w oczach ogółu coraz bardziej w świetle jakiejś obcej narodowym interesom, na wzór sycylijańskiej mafii zorganizowanej, biurokracyi, pracującej podstępnie przeciw własnemu społeczeństwu.

Szkoły wyższe i średnie, te źródła najpotężniejsze duchowego narodowego życia, przedstawiane są w świetle owych zgubnych opinij, jako zakłady rządowe, pracujące nad szerzeniem wśród młodzieży antinarodowego, służalczego sposobu myślenia, jakby posady profesorskie obsadzone były nie przez obywateli kraju, tej ziemi, lecz przez płatne sługi obcego rządu.

Pracy tej zgubnej, kierowanej przez radykałów i oddanej im prasy, dokańcza idący w tym samym kierunku ruch publicystyczny na polu wydawnictw dzieł niby naukowych. Ręka radykalnych żywiołów i tu jest czynną i to czynną bardzo Obok całych bibliotek socyalistycznych, tanich a złożonych z najskrajniejszych płodów literackich zwolenników socyalnej demokracyi, takich, jak: Bebla: „Kobieta w przyszłości", (propaganda wolnej miłości), Engelsa: „Wojna chłopska", Kautsky'ego: „Zasady socyalizmu" itd. — tłumaczone są nadto całe stosy lichej materyalistyczno naturalistycznej literatury, nad którą dziś Europa przechodzi do porządku dziennego. Więc płody takie jak: Haeckla: „Dzieje utworzenia przyrody", Woltmanna: „Darwinizm społeczny", Köffdinga: „Etyka", Dallemagne'a: „Zbrodnia w świetle teoryi spółczesnych", D'Avenela: „Mechanizm życia społecznego" itd.

Natomiast ani śladu tłumaczeń najnowszych dzieł z dziedziny wielkiego zwrotu ku nowoczesnemu idealizmowi, jakiemu hołduje dziś cała uczona Europa. Społeczne dzieła takich Stammlerów, Schmollerów itd. etyczne jak Wentscha, Elsenhansa i innych, taka psychologia Minsterberga, filozoficzne dzieła Eickenów, Cohenów i tylu innych, mają jakby zabroniony wstęp do szeregu przekładów „naukowych" polskich. I nic dziwnego, że ten smutny panuje stan rzeczy. — Żywioły zachowawcze w kraju naszym a zwłaszcza we wschodniej jego części, czas długi oddawały się bezczynności, żyły jak w uśpieniu.

Z tego uśpienia wyrwały je dopiero z jednej strony ponure dźwięki pieśni „Czerwonego sztandaru" a z drugiej hałas trąb i tam-tamów nadciągającej z wielką wrzawą legii wszechpolskiej. Elementa zachowawcze przerażone, patrząc oczyma jeszcze półsennemi, wzięły papierowe zbroje świeżych bojowników za stalowe puklerze i stalowe groty. Błysk szychu złoconego, pozornej wiedzy, który bił z hełmów tych nowych zastępów, przerażał do reszty zbudzonych ze snu. I zamiast zerwać się do obrony społeczeństwa przeciw nowemu niebezpieczeństwu utonięcia we wrzaskliwych hasłach politycznych i społecznych, elementa zachowawcze trwożliwie poczynają ustępować z drogi, co gorzej, myśleć o zaprzęgnięciu się do tryumfalnego wozu nowych proroków. Myśl ta krzewi się tem bardziej, że nowi prorocy znając sami najlepiej kruchość swej broni i bezwartościowość swych zbroi, chwycili się bardzo rozumnej taktyki. Bronią pobrzękują i straszą tylko z daleka; z bliska natomiast powiewają przyjaźnie ku strwożonym zachowawczym żywiołom różczką oliwną pokoju. Ta różczka to pełna konfuzyjności nauka o rzekomych wspólnych interesach, jakie dziś mają łączyć proroków całego i pół-radykalizmu z zachowawczymi elementami. Ruska sprawa miała udostępnić tę wspólność interesów. Skupia się ona w maksymie: „wspólna obrona przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi!"

Przypuśćmy nawet, że jedno jedyne wspólne zadanie, jeśli jest narodowego znaczenia, mogłoby wystarczyć do zatarcia zasadniczych różnic między radykalnymi a zachowawczymi żywiołami, — pozostaje jeszcze drugie pytanie: czy wspólność nawet tego zadania jest dalej sięgającą niż tylko do sfery wspólności ostatecznego celu tj. obrony przeciw wynaradawianiu nas przez Rusinów. Czy mianowicie już nawet w tej kwestyi między stronnictwami radykalnymi a zachowawczymi nie istnieją nie dające się żadną miarą pogodzić różnice i przeciwieństwa co do środków, którymi cel ostateczny ma być osiągnięty, różnice wykluczające bliższe porozumienie nawet na tem polu.

I w rzeczywistości zdaje się tak być. Jednym ze środków obrony przeciw Rusinom, dziś powszechnie proponowanym jest parcelacya polskich większych posiadłości gruntowych między polskiego chłopa. W rzeczywistym interesie narodowym, który tu schodzi się z interesem żywiołów zachowawczych w Galicyi wschodniej, jest, aby obszary dworskie były ile możności częściowo tylko parcelowane między chłopa polskiego, tak, aby choć zmniejszony kompleks obszaru dworskiego pozostał i nadal w ręku cywilizacyjnie i narodowo najważniejszego żywiołu ziemiańskiego. Przeciwnie w interesie radykalno-demokratyczno-narodowych i socyalistycznych żywiołów leży, aby obszar dworski znikał ile możności zupełnie w drodze parcelacyi z powierzchni ziemi, bo tylko w ten sposób teren dla demokratycznych tendencyj i władzy demokratycznych stronnictw będzie się utwierdzał w Galicyi wschodniej.

Żywioły zachowawcze w walce dzisiejszej z Rusinami muszą, jeśli nie chcą swej własnej zguby, wysuwać na pierwszy plan kwestyę zapewnienia sobie na czas już najbliższy sił roboczych, bo widmo strajku nie znikło jeszcze zupełnie. W tej kwestyi muszą przedewszystkiem starać się o powstanie organizacyi silnej polskiej, któraby zapewniała im zaopatrzenie się w tego robotnika. O tej kwestyi cicho w obozie radykalnym, bo dla niego, jeśli już nie pożądane, to co najmniej obojętne są nowe strajki, któreby zaskoczyły nieprzygotowane żywioły ziemiańskie. W chwili więc, gdzie najintenzywniejszej potrzeba pracy w owej kwestyi, prasa demokratyczno-radykalna i cały ten obóz zaprząta uwagę ogółu kwestyami uprzemysłowienia Galicyi, lub mglistą i politycznie utopijną kwestyą jej wyodrębnienia.

I tak dałyby się przykłady dalej jeszcze mnożyć. Te jednak, które już przytoczyliśmy, powinny wystarczyć, aby odwieść żywioły zachowawcze od wiary w mglistą tezę fuzyi a raczej konfuzyi z żywiołami radykalnymi w imię wspólności interesów.

Zamiast tej „konfuzyi" winny raczej żywioły zachowawcze w interesie narodowym i swoim wystąpić czynnie i energicznie przeciw powodzi radykalizmu, szerzącej się wśród naszego społeczeństwa. Pracy umysłowej i politycznej zgubnej tych stronnictw przeciwstawić należy podwójnie energiczną, zupełnie podobną, ale pracę zdrową elementów zachowawczych. Starajmy się również o nagromadzenie zdrowej literatury, o zdrową publiczną naukę. Jeśli za mało sił ku temu w Galicyi wschodniej, jeśli straciliśmy już niestety kilka sił poważnych, które zwabione hałasem niby naukowym pół radykalnych stronnictw, oddały im się na usługi, to łączmy się z elementami zachowawczymi Galicyi zachodniej do tej wspólnej pracy a rezultaty pokażą czy więcej warte wrzaskliwe pozauny adeptów radykalizmu, czy też głos surowy ale spokojny, oparty o gruntowną wiedzę i polityczny rozum wytrawnych żywiołów naszego społeczeństwa.

---

Otrzymujemy następujące pismo:

Rektorat c. k. uniwersytetu lwowskiego prosi szan. redakcyę, aby umieściła następujące sprostowanie:

W artykule „Uniwersytet ludowy"-„Uniwersytet powszechny" wydrukowanym w nrze 307. *Gazety Narodowej* z dnia 17 bm. znajduje się twierdzenie, że „w celu przeciwdziałania uniwersytetowi ludowemu powstała we Lwowie z ramienia rzeczywistego uniwersytetu instytucya prywatna dla popularyzowania nauki, nazwana uniwersytetem powszechnym". Otóż nieprawdą jest, że powszechne wykłady uniwersyteckie, zwane mylnie Uniwersytetem powszechnym, są instytucyą prywatną, albowiem urządza je Uniwersytet lwowski, jak to z § 1. statutu organizacyjnego powszechnych wykładów uniwersyteckich wy ka, który brzmi: „Uniwersytet lwowski przystępuje do urządzenia powszechnych wykładów uniwersyteckich celem szerzenia oświaty i wiadomości naukowych w tych warstwach społeczeństwa, dla których wykształcenie akademickie było dotychczas niedostępne", oraz § 4 postanawiający: „Dla zorganizowania powszechnych wykładów uniwersyteckich i kierowania nimi uniwersytet lwowski wybiera osobną komisyę, która nosi nazwę: Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich w uniwersytecie lwowskim".

Nieprawdą jest też, że powszechne wykłady uniwersyteckie powstały w celu przeciwdziałania uniwersytetowi ludowemu, albowiem w myśl § 1. przytoczonego statutu organizacyjnego, jedynym ich celem jest szerzenie oświaty i wiadomości naukowych, a nadto § 2 tegoż statutu postanawia, że „powszechne wykłady uniwersyteckie mogą obejmować wszystkie gałęzie wiedzy, które dadzą się przedstawić w sposób przystępny. Wykluczone są jednak wykłady o zagadnieniach, do których odnoszą się polityczne, religijne i społeczne walki doby bieżącej, albo których omawianie mogłoby sprowadzić agitacyę" — a więc zabrania wprost wszelkiego działania polemicznego i agitacyjnego; wreszcie myśl zorganizowania powszechnych wykładów uniwersyteckich powstała wśród profesorów uniwersytetu, należących do byłego Towarzystwa kursów akademickich dla kobiet, już w chwili wydania przez ministerstwo wyznań i oświaty rozporządzenia z 23 marca 1897, dopuszczającego kobiety do studyów uniwersyteckich, wobec czego Towarzystwo kursów akademickich dla kobiet straciło racyę bytu; zatem sama myśl zorganizowania powszechnych wykładów uniwersyteckich, oraz prace przedwstępne w tym celu podjęte, poczęły się w czasie, kiedy Towarzystwo uniwersytetu ludowego im Ad. Mickiewicza wcale jeszcze nie istniało.

Nakoniec nieprawdą jest, że w wykładach naszych „aż 32 wykładów w jednym roku 1901/2 wypadło na... naukę języków a nadto, że uniwersytet powszechny zajął się urządzaniem zupełnie zbytecznego dla szerokiego ogółu kursu języka łacińskiego". Prawdą bowiem jest, że właśnie owych 32 godzin „nauki języków" przypadło na kurs języka łacińskiego, a innego kursu nauki języków w tym roku wcale nie było. *Ochenkowski.*

---

## Z Bukowiny.

**Czerniowce** 26 grudnia.

(Bank polski. — Nowa Rada gminna. — Z Czytelni polskiej. — Ku czci papieża. — Filharmonia lwowska w Czerniowcach. — Drobiazgi.

Od 5 lat istnieje u nas „Bukowińskie polskie Towarzystwo zaliczkowe i oszczędności w Czerniowcach", którą to instytucyę powszechnie nazywamy „Bankiem polskim". Bank mimo trudności przeróżnej natury, rozwija się pomyślnie i liczy już obecnie 358 członków, z których każdego udział wynosi najmniej 50 koron, Udziały wynoszą w ogóle 17.998 kor., pożyczki udzielone 99.695 kor. a wkładki oszczędności 85.663 koron. Instytucya powyższa ma ważne znaczenie dla naszej Polonii. Przedewszystkiem już przez to samo, że jest polską, a potem dla tego, że Bank osiągnąwszy kiedyś pełny rozwój będzie mógł popierać subwencyami dążenia narodowe kresowego naszego społeczeństwa. Towarzystwo to zasługuje na całkowite a gorliwe poparcie z naszej strony i wątpić też nie można, że coraz więcej przystępować doń będzie członków.

Za dzisiejszy piękny rozwój Towarzystwa należy się gorące uznanie Dyrekcyi a głównie naczelnemu dyrektorowi p. Władysławowi Sołtyńskiemu.

Czerniowiecka Rada gminna ma już nowych członków z III. koła wyborczego wybranych. Smutną dzielimy się wiadomością, że kandydat polski p. Józef Mucha — upadł... Źle się stało, że komitet polski złączył się z partyą *Freisinnige Bürger-partei*, której już samą listą kandydatów mogła przekonać, że kompromis z nią nie będzie skuteczny Na liście tej bowiem figurowali przeważnie ludzie nowi, nieznani. Nie rozumię, dlaczego nie mogło przyjść do porozumienia z partyą dra Straucher, która jest u nas najsilniejszą a dr. Straucher nie odznaczał się dotąd nieprzychylnością dla Polaków.

Jeśli zaś wchodziła tu w grę osoba naszego kandydata, to wedle mego zdania, nawet w ostatniej chwili komitet polski powinien był wysunąć inną osobistość, któraby umieściła na swej liście i partya Straucherowska. Przecież chodziło nam tylko o to, byśmy mieli swego w Radzie gminnej, — sądzę tedy że i p. Mucha sam byłby ustąpił, gdyby komitet nasz był mu otwarcie wskazał na trudności przeforsowania jego kandydatury. Ale stało się już! I znów nabyliśmy jedno doświadczenie więcej.

Prezes Czytelni polskiej dr. Adolf Strzelbicki skarży się na ciężkie obecnie czasy dla tego Towarzystwa. Ciężkie są mianowicie czasy, jak słusznie zaznacza p. prezes z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia dla naszych Towarzystw a zarazem z powodu braku gotówki na wybudowanie sali w nowym domu, nabytym zeszłego roku przy ul. Pańskiej l. 40. Prócz ciężarów hipotecznych i pożyczki wekslowej płacić musi Towarzystwo taksę przenośną, rozłożoną na raty (200 koron miesięcznie) a nadto i ekwiwalent, wynoszący coś nad 300 kor. Łatwo ocenić, jaką w tych stosunkach każdy grosz ma dla czytelni wartość. To też datki, choćby najdrobniejsze na rzecz Towarzystwa płynąć powinny raźno. Po świętach Bożego Narodzenia zaczną się w Galicyi różne zabawy karnawałowe. Czyby patryotyczni rodacy nie mogli n. p. we Lwowie przeznaczyć dochodu z jednego takiego wieczoru na Dom polski w Czerniowcach? Jakże piękny byłby to uczynek, a serdeczną wdzięczność czulibyśmy za to i podnieśli się na duchu, widząc, że nie zapominają o nas, żyjących tu na wschodnich kresach w tak ciężkich warunkach...

W zeszłym tygodniu poświęcone było zebranie sobotnie w Czytelni polskiej uczczeniu jubileuszu Konopnickiej. Stosowny piękny odczyt wygłosił dr. Celestyn Podlewski.

Tutejsze katolickie Towarzystwo „Przyjaźń" urządziło d. 14 bm. ku uczczeniu jubileusza papieża Leona XIII uroczysty wieczór, którego przebieg był bardzo podniosły. Przemawiali: wicekurator ks. Józef Łuczko, prezes Tow. p. Kucharski, ks. wikary Krzyżanowski i ks. prałat Schmid. Odczytano telegramy: arcybiskupów Bilczewskiego i Webera i ks. kardynała Rampolli.

W piątek d. 26 bm. w sali tutejszego Tow. muzycznego odbył się koncert, który urządziła lwowska Filharmonia. Koncert (z nader bogatym programem) obudził wielkie zainteresowanie wśrod naszej muzykalnej publiczności.

Towarzystwo akademików polskich „Ognisko", którego staraniem odbył się bardzo udatny wieczorek mickiewiczowski, urządza w pierwszych dniach lutego 1903 wieczór z tańcami pod protektoratem p. prezydenta miasta Antoniego bar. Kochanowskiego. Zawiązał się już w tym celu komitet, którego prezesem wybrany został mecenas dr. Adolf Strzelbicki a wiceprezesem starszy radca magistratu Kazimierz Węglowski.

Uroczyste otwarcie Czytelni polskiej w Wyżnicy nad Czeremoszem, o której zawiązaniu już wam doniosłem, odbyło się w wieczornicę, na której wygłoszono pięknych kilka przemówień, śpiewano, grano i deklamowano. W Czytelni, która liczy na razie 65 członków zawiązuje się kółko dramatyczne pod kierownictwem mecenasa Wachlowskiego i chór stały męzki pod batutą starszego nauczyciela Rubisza. Prezesem Tow. jest p. Erazm Chmielewski, plenipotent dóbr bukowińskich hr. Reya. Przy Czytelni ma powstać nadto biblioteka,

---

## Bohater.

(Z dziejów martyrologii polskiej.)

Dawnymi czasy lubiła fantazya ludu uważać nadprzyrodzone zjawiska natury jako echa z nadzmysłowego świata. Gdy świstał i jęczał wicher jesienny, gdy skrzypiały przeciągle drzewa kołysane burzą, mówiono sobie z cicha, że dusze zmarłych zawodzą i płaczą. Historya zapisuje tylko gołe, zewnętrzne fakta, ale serce ludu rozumie, że pod szatą tych zewnętrznych zdarzeń, kryją się inne wewnętrzne dzieje serc ludzkich, że rozgrywają inne, ciche dramaty wewnętrzne, pełne bolu i łez, win i zbrodni, lub też bohaterskich poświęceń i ofiary.

Dzieje ludu polskiego pod rosyjskim zaborem w ciągu stu lat ostatnich, wiele mogłyby dostarczyć takich kart smutnych i łzawych, ale zarazem dziwnie pięknych i podniosłych. Nie mało tych kart już spisano, ale daleko więcej kryje grób i niepamięć.

Wiele z tych dziejów nie miało, jak pisze Mickiewicz, innych świadkow, jak „cichy płacz kobiecy i długie nocne rodaków rozmowy", ale więcej daleko było takich, które nie miały innego świadka prócz Boga.

Przytaczamy tutaj drobną opowieść niemal dosłownie z ust jednego z biskupów polskich, wywiezionych w głąb Rosyi.

Był to miesiąc marzec. Ogień palił się na kominie, rzucając migotliwe światło na pokój i skromne sprzęty wygnańcze. W rogu pokoju paliła się lampka przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Płomień to przygasał na chwilę i obraz zalegała ciemność, to znowu żywiej zaświecił i pokazywały się wyraźnie kontury ciemnej twarzy, złota suknia i jasne kamyczki w koronie. Chodziłem po pokoju z koronką w ręku. Mroźny wiatr dął na dworze, od czasu do czasu słychać było dzwonki przejeżdżających sanek, za oknem wychylały się z pod śniegu rozsypane domki, patrzące jakby tysiącem błyszczących oczu, jasno oświeconemi oknami.

Piąty rok mego wygnania upływał. Wogóle dawał Pan Bóg dosyć cierpliwości i zgody na wolę swoją, ale czasem, gdy tak, jak dziś, przyszła samotna szara godzina, gdy brałem koronkę w rękę i patrzyłem na obraz Matki Bożej, mieniący się w żółte kamyczki, chwytała mię taka tęsknota, dusza tak rwała się do kraju, do swoich, że niejedna łza spływała po twarzy i zaledwie modlitwa zdołała ukoić wezbrane żalem serce.

Taka chwila i dziś nadeszła; więc chodziłem po pokoju smutny i zamyślony. Wtem zapukał ktoś do drzwi.

— Proszę! — zawołałem.

Wszedł mój wierny towarzysz wygnania, stary sługa Antoni.

— Co takiego, mój drogi? — pytam.

— Proszę ks. biskupa, jest tu jakiś człowiek, co z ks. biskupem chce się widzieć.

— A co za jeden, nie wiesz? Polak czy Moskal?

— Nie można wiedzieć; mówi po rosyjsku. Pytałem go, co zacz, a on powiedział mi tylko, że z daleka i że pilno potrzebuje z ks. biskupem się rozmówić.

Kazałem go wprowadzić. Sam zapaliłem lampę i czekałem przez chwilę. Nareszcie drzwi się otworzyły, weszła jakaś wysoka postać w kożuchu, w palonych butach okrytych śniegiem, o twarzy zarosłej szpakowatą brodą, o brwiach ogromnych, krzaczystych.

Ujrzawszy mnie, zatrzymał się przez chwilę. Zanim otwarłem usta, aby go przywitać — pada przybysz jak długi na ziemię, szlochając jak dziecko, obejmuje i całuje mi nogi.

— Cóż ty za jeden, człowiecze? — pytam po polsku.

Odpowiada mi, klęcząc przedemną z złożonemi rękoma.

— Ja z daleka, z daleka — ja tydzień szedł po śniegu, po mrozie piechotą, żeby ks. biskupa zobaczyć.

— A cóż ty za jeden? katolik?

— Katolik panie i Polak, ale już 43 rok między Moskalami żyję, tom i po polsku zapomniał, alem wiary nie zapomniał, pacierza nie zapomniał; tak ja do ks. biskupa przyszedł, bom stary, a chcę się jeszcze wyspowiadać przed śmiercią.

I znów pochylił się do moich nóg. Podniosłem go z ziemi, posadziłem przy sobie. Nie śmiał usiąść z początku — wreszcie siadł zmuszony, ale ręce skostniałe składały mu się, jakby do modlitwy.., i patrzył na mnie jak w tęczę... a z poważnych siwych oczu tryskała radość.

— A z którycheś ty stron, moje dziecko? — pytam po chwili.

— Ja z Połocka, panie... Ja był jezuicki... 23 lat miałem, pamiętam, jak dziś, jak ich wywozili... ojców naszych... dobrodziejów naszych. I ja, Boże mi odpuść! — tu uderzył się w piersi — i ja też ich wywoziłem. Kozacy kazali dawać podwody, nikt nie chciał jechać, więc batami ludzi spędzali... Tak i ja pojechał z innymi, odstawiliśmy ich do granicy... ale też z nimi szczęście nasze wyjechało. Rząd zabrał folwarki. Z początku było cicho, ale kiedy umarł car Aleksander a nastał Mikołaj, zaczęli ludzi namawiać na szyzmę... Namawiali, namawiali... mało kto przystał. Ale potem zaczęli używać na nas gwałtu... były bicia, kaźnie... tak i dużo ich od świętej wiary odpadło... Nas 23 rodzin się oparło... Bili nas, gonili boso po śniegu.. nic nie pomogło. My sobie powiedzieli, że nie damy naszej świętej wiary Moskalowi. Jednego dnia następnie zajechały sanki, kozacy zaczęli pędzić ludzi do wsiadania i wywieźli nas tutaj, 30 mil za Nowogród i zostawili nas samych bez dachu nad głową, bez ziemi, bez kościoła i bez księdza.

— Jak to? — pytam. — To wy jeszcze w tych stronach katolicy i Polacy?

— Nie, panie... Nie ma już nikogo. Ja sam tylko zostałem... Jedni pomarli, drudzy na szyzmę przeszli. Moja własna żona zmoskwiciała, dzieci tak samo... chodzą do popów, do cerkwi... Mnie odpędzili od siebie, żem nie chciał odmienić wiary... Tak teraz tułam się z miejsca na miejsce, żyję w nędzy, tyle co komu drzewa narąbię, to mi da trochę na nocleg i łyżkę strawy... Alem ja już stary, księże biskupie... już mi siedmdziesiąty i piąty rok idzie, tom też myślał, co ja zrobię, żebym bez księdza nie umierał... Alem się modlił do Matki Bożej, aby mi na ratunek przybyła i oto dowiedziałem się od ludzi, że tu nad Wołgą jest biskup polski na wygnaniu. Tom też rzucił wszystko i powiedziałem sobie, że choćby mi zmarznąć przyszło w drodze albo głodem przymrzeć, to i tak pójdę... Tak i ja do Was przyszedł, księże Biskupie i taka mnie radość ogarnęła, kiedym Was zobaczył, że mi się zdawało, jakby się niebo przedemną rozwarło...

Teraz ja nie mogłem się powstrzymać i uściskałem go serdecznie. Widziałem w przyjściu tego człowieka nietylko cudowną opiekę Bożą nad nim i nagrodę za jego męztwo we wierze, ale i dla mnie wymowną naukę... Ja, biskup, postawiony do utwierdzania innych, poddawałem się tęsknocie po 5 latach wygnania: a ten biedak po 43 latach, spędzonych na obczyźnie, bez księdza, bez kościoła, wśród odszczepieńców... zachował taki zapał wiary i takie dziecięce do niej przywiązanie!...

Siedzieliśmy długo i gwarzyli jak brat z bra

do której książki zechcą szlachetni ofiarodawcy (tak z Bukowiny jak i z Galicyi) nadsyłać na ręce wspomnianego prezesa. *Znajomy.*

## Listy z kraju.

**Stanisławów** 27 grudnia.

Dzieląc się opłatkiem z swoimi czytelnikami, pisemko demokratyczne *Nowiny* zestawia niejako bilans swej działalności publicystycznej po roku istnienia i rezultat, jaki swym wpływem osiągnęło. Po kilku szumnych frazesach co do niezawisłości, ogłasza następujący rezultat dosłownie: że dr. Nimchin, głowa zagnieżdżonego u nas nepotyzmu, spuścił znacznie ze swej arogancyi i jest nareszcie głową miasta; że Rauch i Rubinstein, macherzy naszego grodu, nie są tymi galicyjsko-potężnymi działaczami, jak przed wydawaniem *Nowin*. Skutek: Gdyby tylko to owe pisemko zdziałało, to wynik ten musiałby być uważany za korzystny dla naszego społeczeństwa.

Wynurzenie to wywołało w mieście naszem prawdziwe zdumienie i śmiech, bo przedewszystkiem burmistrz miasta dr. Nimchin nie był nigdy arogancki, lecz dla wszystkich obywateli miasta uprzejmym, a po drugie owi dwaj macherzy mają obecnie daleko większy wpływ, niż dawniej i uprawiają swoją niwę o wiele energiczniej, aniżeli poprzednio. Klika magistracka dzięki *Nowinom* nie była nigdy silniejszą, aniżeli obecnie, włada bowiem radą gminną, kasą oszczędności, mnóstwem pomniejszych instytucyj finansowych itd. A więc złudzenie, że wpływ jej osłabł.

W wigilię Bożego Narodzenia jaśniało nasze miasto pięknym światłem gazowem z nowo wybudowanej gazowni, którą tego dnia w ruch puszczono. Mamy obecnie przepiękne oświetlenie gazowe, którego nam każde miasto zazdrościć może.

Instalacya wodociągów miejskich uległa zwłoce, badania bowiem chemiczne zbiornika wodnego w Tyśmieniczanach pod Stanisławowem okazały nieużyteczność, tak, że zarząd miasta za innym zbiornikiem oglądać się musi.

**Podhorce** 25 grudnia.

W ostatnim liście obiecałem Wam obszerniej napisać o mieszkańcach pobliskiej wsi Hucisko oleskie, które jest zamieszkałe tylko przez Polaków i ma charakter zaścianka szlacheckiego. Muszę jednak ciekawą tę historyę zostawić na inny raz, bo skreślić jej nie będzie nigdy późno, a dzisiaj chcę obszerniej opisać sam akt otwarcia czytelni Tow. szkoły ludowej.

Był to akt i wzruszający serce i podnoszący ducha. Czytelnię ludową w Hucisku oleskiem otwarło oleskie Koło mieszane Tow. szkoły ludowej, na którego czele stoi pani Bronisławowa Ujejska, małżonka p. Bronisława Ujejskiego, właściciela dóbr Sewerynka koło Oleska. Przybyli na uroczystość z Oleska: wspomniana przewodnicząca z sekretarką Koła panną Demelówną, nauczycielką i emerytowany kapitan poczmistrz w Olesku p. Tomkiewicz z małżonką, pp. notaryuszowie Witkiewiczowie, p. komisarz Pajączkowski, panna Górska, pp. Szczudłowski i Krokowski, adyunkci sądowi i kilka jeszcze pań i panów. Akt otwarcia rozpoczął rzym. kat. proboszcz z Podhorzec ks. Zawisza, poświęcając lokal czytelni (w budynku szkoły ludowej) i książki Ks. proboszcz Zawisza przemówił też pięknie i z serca do nadzwyczaj licznie zebranego ludu polskiego (parafian swoich), zachęcając go do pracy nad własnem oświeceniem i do przestrzegania hasła: Bóg i ojczyzna!

Następnie prześlicznie, w gorywających dłuższych słowaah przemówiła panna Demelówna. Mowiła ona zebranym, o potrzebie oświaty, o potrzebie poznania dziejów ojczystych, które są tak piękne i wielkie, o idei świętej miłości ojczyzny i świętej wiary ojców... Mówiła zaś z takim zapałem, tak z głębi serca i duszy, że w zgromadzeniu zapanowało wielkie wzruszenie i nader poważny a podniosły nastrój. Huczne oklaski nagrodziły tę złotoustą mówczynię.

W końcu na zawezwanie pani przewodniczącej przemówiłem i ja do ludu w kilku słowach, wskazując mu pokrótce na ważne chwile w dziejach naszych i na wielkie nasze idee.

Po mej przemowie zanuciła dziatwa wiejska. „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“. Śpiewy te wzruszyły obecnych i zarazem ucieszyły, bo dziatwa piewała z widocznem zrozumieniem słów i przejęciem.

Nastąpiło teraz wypożyczanie przywiezionych dla Czytelni pożytecznych książek i wciąganie wypożyczających do księgi wypożyczań. W czasie tego pouczała pni Ujejska dziatwę i wypytywała ją o wiadomości z historyi polskiej, p. Pajączkowski rozmawiał z ludem o różnych kwestyach włościańskich, w ogóle każdy czemś zaznaczał swoj szczery współudział w szlachetnej pracy.

Ale przedewszystkiem miło było patrzeć na panie nasze. Z nadzwyczajną gorliwością wypożyczały książki, zachęcając do ich czytania, z widoczną miłością sprawy zajmywały się wszystkiem.

Koło oleskie istnieje dopiero od marca b. r. a Czytelnia w Hucisku oleskiem jest już piątą z rzędu które to Koło założyło.

Dnia 4. bm. otwarło ono Czytelnię w Rozważu obok Oleska, ma projekt otwarcia nowej Czytelni w Skwarzawie a nadto na pierwszą nie dzielę po świętach Bożego Narodzenia przygotowuje amatorskie przedstawienie w Olesku, w którem wezmą udział wyłącznie mieszczańskie i włościańskie siły. Dany będzie: „Werbel domowy“. Reżyserem jest notaryusz Witkiewicz.

Tak to pracuje inteligencya miasteczka Oleska i jego okolicy. Może być ona przykładem dla innych miejscowości, gdzie życie inteligencyi przejawia się wyłącznie w kasynach tylko lub podobnych instytucyach. W Olesku co niedzielę odbywają się w czytelni Tow. Szkoły ludowej zebrania, na których panowie i panie wygłaszają odczyty, deklamacye itp. dla zebranego licznie mieszczaństwa i ludu. Powtarzam, niechaj Olesko, ta do niedawna jeszcze cicha a zaspana mieścina, będzie obecnem swem pożytecznem życiem przykładem dla innych. jak czas Boży spędzać należy. Wtedy nie będzie narzekań ani na nudy małomiejskie, ani na naszą biedę galicyjską, bo całe społeczeństwo we wszystkich swych warstwach chwyci się raźnej pracy dla zebrania wielkiej sumy bogactwa tak duchowego, jak i ekonomicznego. Tylko więcej dobrych chęci a z nimi wszystko inne przyjdzie samo przez się.

*Bronisław Kryczyński.*

## Poselstwo chińskie we Wiedniu.

We Wiedniu zaszedł ostatnimi czasy fakt, który gdyby się w jakiem innem państwie wydarzył, byłby w jego prasie wywołał wielki rozgłos. Dotychczas jeden poseł chiński urzędował na Austro Węgry i Niemcy i stale przesiadywał w Berlinie. Obecnie ustanowione zostało we Wiedniu osobne poselstwo chińskie, a co rzeczą najważniejszą, w pewnym wybitnym celu.

Poseł Ou Tai-Czang przedstawił się już cesarzowi i wręczył mu swoje listy uwierzytelniające. Po tej formalności cesarz bardzo szczegółowo rozmawiał z posłem i zaznaczył, „iż wielce byłby rad, gdyby stosunki między Austro-Węgrami a Chinami rzeczywiście się rozwijały pomyślnie — a mówiono oraz na tem posłuchaniu o budowach kolei w Chinach. Otóż ta okoliczność jest wielce znamienną.

W *Nowej Pressie* ogłasza niejaki p. Th. Thomas swoją rozmowę z posłem chińskim, który wybornie mówi po francusku. Ou-Tai Czang oświadczył, że jest po raz pierwszy we Wiedniu. „Europę zachodnią znam dobrze. Mając lat 19, przybyłem w r. 1874 do Paryża na wykłady w marynarskiej szkole technicznej“. Znam Anglię, Belgię, Hiszpanię, a w Paryżu prawie ośm lat spędziłem. Wróciwszy do ojczyzny z pierwszej wycieczki, zostałem dyrektorem arsenału w Fuczeu. Według moich wskazówek i pod mojem okiem zbudowane zostały wszystkie chińskie okręty wojenne.

Następnie przybyłem znowu do Europy na czele misyi rządowej dla zapoznania się z najnowszemi zdobyczami technicznemi. Potem zostałem pierwszym sekretarzem Lihungczanga i jako taki kierowałem układami pokojowemi w Pekinie A teraz przybywam po raz trzeci do Europy.

Mojem specyalnem zadaniem jest pielęgnować i umacniać, a właściwie dopiero utorować handlowe i przemysłowe stosunki między Austro-Węgrami a Chinami. Na posłuchaniu pożegnalnem cesarzowa usilnie mi wpajała to zadanie. Cesarzowa matka robi obecnie wszystko w Chinach; wszystko idzie przez jej wolę. Ma lat 68, ale wygląda młodo, jest inteligentna i czynna. Pragnie ona daleko więcej niż dotychczas otworzyć Chiny dla handlu europejskiego. Cesarz był zawsze zwolennikiem reform.

Wszyscy cudzoziemcy zarabiają w Chinach: Anglicy, Francuzi, Amerykanie, Niemcy Francya niema czego żałować swoich żywych stosunków handlowych z Chinami. Mojem pierwszem i głównem zadaniem we Wiedniu będzie, otworzyć Chiny dla importu austryackiego. Z polecenia cesarskiego mam tu na myśli nie tylko handel, ale oraz zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, a przedewszystkiem budowę kolei. W Chinach ma być wybudowanych wiele nowych linij kolejowych a stare linie mają być wykończone, Dlaczegożby nie mieli Austryacy taksamo jak Belgijczycy brać udział w budowie tych linij?

Tem pytaniem zakończył rozmowę poseł chiński. I jest to pytanie bardzo rozumne. Jakoż ostatniemi czasy zwłaszcza dręczony brakiem zajęcia austryacki przemysł żelazny i maszynowy zastanawiał się nad tem pytaniem; zastanawiały się też inne austryackie koła przemysłowe, tudzież handlowe. Potrzeba jest piekąca, a otwiera się szerokie pole zarobku. Czy wyzyska tę okazyę historyczna szlamazarność austryacka?... Co prawda, rzecz jest trudna, bo Austryacy nie są dobrze obznajomieni z metodą zarabiania w Chinach.

Rząd chiński pragnie forytowaniem państw, nie grających roli politycznej na dalekim Wschodzie, uwolnić się ze strasznego uścisku mocarstw morskich. Jakoż właśnie teraz Chiny nadały Belgii osobną jurydykę, i to — rzecz ciekawa — w pobliżu Kiaoczau, więc w tak zwanej sferze wpływów niemieckich. Bez wojny, i właśnie dlatego uzyskała drobna, żadnej zgoła floty wojennej nie posiadająca Belgia w Chinach to, na co inne wielkie mocarstwa nie mało ofiar wyłożyły. Tak też pragną Chiny wciągnąć monarchię austro-węgierską. Belgijski kapitał i talent belgijski już zresztą od lat kilku pracują w Chinach, zwłaszcza przy wielkich kolejach.

## Skandal na dworze saskim.

Księżna Luiza saska i pan Giron, oraz arcyksiąże Leopold Ferdynand i panna Adamowics przebywają ciągle w Genewie, gdzie zamieszkali w hotelu Anglettere i zameldowali się jako „pan i pani Giron“ i „pan i pani Woelfling“. Nie wychodzą prawie wcale z hotelu i zamierzają wyjechać wkrótce do jakiegoś większego miasta we Francyi, gdzieby na nich mniej zwracano uwagi.

Saski ochmistrz dworu Richter bawi również w Genewie, mieszka w tym samym hotelu i prowadzi rokowania z księżną. Dwór saski znajduje się w kłopocie ze sprawą uregulowania przyszłego stanowiska społecznego księżnej, jako następczyni tronu saskiego. Wystosowano już do niej żądanie, aby dobrowolnie zrzekła się wszelkich praw, jej przysługujących, jako następczyni tronu i zrezygnowała dobrowolnie z tego stanowiska. Gdyby księżna dobrowolnie nie zrezygnowała z tego stanowiska i praw do niego przywiązanych, to będzie tych praw do korony saskiej pozbawioną.

O materyalnych stosunkach arcyksięcia i księżnej donoszą co następuje: Arcyksiąże pobierał apanaże w rocznej kwocie 32.000 kor., a nadto gażę jako pułkownik. W ostatnich czasach znajdował się w kłopotach finansowych, tak, że musiano długi jego uporządkowywać. Uciekając z Salcburga rozporządzał arcyksiąże tylko drobną kwotą. Teraźniejszy więc majątek rodzeństwa składa się głównie z klejnotów, które ze sobą księżna zabrała, a które są ocenione na 200 tysięcy kor. Wreszcie Adamowicsówna posiada kilkanaście tysięcy koron, które złożyła z dawnych podarunków pieniężnych arcyksięcia. Tak następca tronu saskiego, jak i w ks. Toskański oświadczyli, iż zbiegom nie udzielą żadnej pomocy finansowej.

Księżna Luiza napisała do księżniczki Teresy, córki księcia regenta Luitpolda bawarskiego list, w którym opisuje szczegółowo przyczyny swego wyjazdu z Drezna do Salzburga. Księżna skarży się na stosunki panujące na dworze saskim, z którymi pogodzić się nie mogła i na traktowanie jej; było ono takiem, że absolutnie nie możebnem było dłużej go znosić. Ochmistrzyni jej dworu kazano strzedz ją w taki sposób, że to ją upokarzało, a nawet w wyborze lektury swej nie była wolną, lecz musiała się stosować do wydanych specyalnie dla niej (księżnej) przepisów. Szczególniej miano jej to za złe, że wśród publiczności cieszy się większą sympatyą, niż jej mąż, a przecież nic nie czyniła, aby tę sympatyę sztucznie pozyskać. W dalszym ciągu listu wspomina księżna i o owym nauczycielu języka francuskiego, który ma odgrywać jedną z głównych ról w ostatnich wypadkach. Oświadcza, iż urzędowe przedstawienie sprawy całej jest nieprawdziwe, szczególniej plotka o jej stosunku do owego nauczyciela, ale zastrzega się, że nie będzie przeciw tym plotkom reagowała. Mogą sfery dworskie w Dreźnie pisać i opowiadać co chcą, jej to jest zupełnie obojętnem. Żal serdeczny jej dzieci, ale woli wyrzec się wszystkiego i nawet najcięższe oskarżenia przyjąć na siebie, niż powrócić do męża. „Zdaje mi się także — kończy z ironią — iż w Dreźnie nikt za mną tak bardzo nie tęskni“.

* * *

O pannie Adamowicsównej możemy podać następujące szczegóły: Ojciec jej jest kontrolerem pocztowym w Bernie Ma pięć córek, trzy z pierwszego małżeństwa, dwie z drugiego. Wszystkie uchodzą i całkiem słusznie, za piękności, a znane są w całem Bernie, Wilhelmina Adamowicsówna udała się przed kilku laty z Berna do Morawskiego Szumbarku, gdzie była kasyerką w kawiarni, następnie przeniósła się do Ołomuńca, gdzie była nocną kasyerką w jednej z tamtejszych kawiarń. Stamtąd udała się do Wiednia, gdzie przez trzy lata pozostawała w stosunku z pewną damą, znaną w kołach złotej młodzieży wiedeńskiej. Z Wiednia powróciła do Berna i objęła tam posadę kasyerki w składzie obuwia; tam się poznała z arcyksięciem, który się w niej zakochał. Gdy arcyksiąże został przeniesiony z Berna do Przemyśla do 45 pp., zabrał Adamowicsównę ze sobą. Towarzyszyła jej wówczas młodsza jej siostra, która atoli wkrótce wyjechała do Wiednia, gdzie wyszła za mąż za oficera. W Iglawie była Adamowicsówna również razem z arcyksięciem i nazywano ją tam powszechnie „arcyksiężną“. Trzecia jej siostra Gustawa, była chórzystką w teatrze Carla w Wiedniu, potem wyjechała do Ameryki, skąd atoli wkrótce powróciła i dziś chce się zaangażować jako aktorka do którego z teatrów wiedeńskich. Dwie najmłodsze siostry Adamowicsównej są pięknościami pierwszej wody, a najmłodsza w tym roku podczas festynu Towarzystwa śpiewackiego w Bernie, otrzymała pierwszą nagrodę piękności.

Z innej strony donoszą: O przeszłości Adamowicsównej nie można opowiadać. Moralność tej panny, która zyskała miłość arcyksięcia od dawna wykazywała wielkie luki; prowadziła ona życie takie, że weszła w konflikt z władzą. Przez trzy lata prowadziła życie takie w Wiedniu, a następnie zaś w Bernie.

* * *

P. Andrzej Giron liczy lat 23, jest nadzwyczaj przystojnym a zaangażował go saski kapitan O. Bryn jako nauczyciela języka francuskiego dla dworu saskiego. Babka jego jest markizą włoską, jeden z jego braci zakonnikiem, drugi inżynierem. Rodzice jego zmarli a spadek po nich Giron roztrwonił. Stryj jego jest profesorem prawa na uniwersytecie belgijskim. Andrzej ukończył z znakomitym postępem szkołę górniczą. Przed rokiem rodzina jego chciała go poddać pod kuratelę, ponieważ ze względów sumienia nie chciał przyjąć pewnego legatu. Uważano to za marnotrawstwo, sąd jednak stanął po stronie Girona. Z powodu tego procesu udał się Giron do Drezna, gdzie dzięki protekcyi został guwernerem dzieci następcy tronu.

W sferach dworskich drezdeńskich nazywano go „Abbe“. Następca tronu polubił go także. Pozwolono nawet siostrze Girona, gdy przyjechała do niego, mieszkać w pałacu następcy tronu.

* * *

Cesarz przyjął rezygnacyę arc. Leopolda Ferdynanda ze wszelkich godności dworskich i postawił za warunek nieodzowny, aby arcyksiążę nigdy więcej nie wrócił do Austryi. Odpowiednia deklaracya odczytaną będzie także w Izbie panów, podobnie jak się to stało po zrzeczeniu się godności dworskich przez wuja arcyksięcia Leopolda, arc. Jana Salwatora, późniejszego kapitana Jana Ortha, który zaginął.

(Tel. Gaz. Nar.)

**Genewa** 27. grudnia. Arcyksiążę Leopold Ferdynand odjechał z Adamowiczówną do Montreux.



## KRONIKA.

*Lwów, dnia 27. Grudnia 1902.*

**Kalendarzyk.**

W niedzielę 28 grudnia. Młodzianków. — Gr. kat. Jelewterya. — Kal. słow. Godzisława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·04.

W poniedziałek 29 grudnia Tomasza B. — Gr. kat. Ahhea. — Kal. słow. Gosława.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·07.

We wtorek 30 grudnia. Dawida Kr. — Gr. kat. Sewastyana. — Kal. słow. Ludmiła.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·08.

We środę 31 grudnia. Sylwestra Pap. — Gr. kat. Wonyfatya. — Kal. słow. Lassota.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·8.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował ormiańsko-katolickiego proboszcza w Suczawie, ks. Karola Bogdanowicza, kanonikiem ormiańsko-katol. kapituły metropolitalnej we Lwowie, oraz rzymsko-katol. proboszcza w Żółkwi, ks. Izydora Kunaszowskiego, infułatem, tytularnym opatem żółkiewskim.

Minister skarbu zamianował, posiadającego tytuł i charakter radcy górniczego, sekretarza skarbowego, Stanisława Kuczkiewicza, radcą górniczym w ministerstwie skarbu, oraz koncypistę ministeryalnego dra Jana Starzewskiego, sekretarzem skarbu w okręgu kraj. dyr. skarbu we Lwowie.

Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami poczt. w IX kl. rangi oficyałów: H. Prezesa w Krakowie dla Brodów, W. Buczka w Przemyślu dla Stanisławowa i Mar. Tomkę w Krakowie dla Tarnopola.

Namiestnik zamianował praktykanta bud. St. Tymińskiego adjunktem budownictwa.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistami: B. Habałę dla Rozwadowa, J. Machowskiego dla Krzeszowic i K. Bogdańskiego dla Krościenka.

**Przeniesienia.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł kancelistów: J. Wąsowicza z Rozwadowa do Mszany dolnej, F. Jabłońskiego ze Ślemienia do Makowa i S. Przepolskiego z Niepołomic do Głogowa.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał komendantowi posterunku, tytularnemu wachmistrzowi lwowskiej komendy żandarmeryi, Stanisławowi Cwynarowi, w uznaniu uratowania z narażeniem własnego życia dziecka od śmierci w płomieniach, srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Druga linia telefoniczna**, nowo wybudowana Wiedeń-Kraków, oddaną została do użytku dn. 20 bm. Linia ta jest w Bielsku-Białej rozdzieloną i służyć ma przedewszystkiem do rozmów Galicyi i Wiednia ze Slązkiem i Morawami a dotychczasowa linia Lwów-Wiedeń używaną być ma tylko do rozmów pomiędzy Wiedniem, Bielskiem, Krakowem i Lwowem.

— **Awans na kolei.** W statusie I (oddziały prawnicze i administracya) tytuł starszego komisarza otrzymali: Alojzy Teleżyński we Lwowie, Wład. Czyżewicz (Stanisławów). Do klasy VIII awansowali: dr. Ign. Nycz (Kraków, dr. Winc. Krzyształowicz (Stanisławów).

W statusie II (budownictwo, konserwacya drogi żelaznej), tytuł inspektora otrzymał Ludwik Mianowski (Stanisławów). Do klasy VII. (starsi komisarze) awansowali: Jan Grzybiński (Stanisławów), Józef Tylce (Lwów), Edw. Wasl (Kraków), Albin Zazula (Lwów), Feliks Szlachtowski (Lwów), Abr. Sauberberg (Lwów). Do klasy VIII (komisarze) awansowali: Zdz. Gubrynowicz, Miecz. Niebieszczański i Adam Walewski (Stanisławów). Do klasy IX awansowali: Eljasz Rawicki, Wiesław Bączalski i Aleks. Kopyta (Lwów), Stan. Bojarski (Kraków).

W statusie III oddział maszynowy i warsztatowy. Tytuł starszego rewidenta otrzymał Józef Braun (Stanisławów) Do klasy VII awansował Karol Ullmann w Przemyślu. Do klasy VIII awansowali: Wojc. Kwoczyński (Kraków), Franciszek Schwab (Lwów) Sal. Allerhand (Żywiec). Do klasy IX awansowali: Mojż. Katz (Stanisławów), K. Zahajkiewicz (Przemyśl), Wład. Jurowicz (Lwów), Z. Wasilewski (N. Sącz).

W statusie IV, (ruch i w ogóle egzekutywa kolejowa), tytuł inspektora otrzymał Karol Pauli w Krakowi. Tytuł starsz. komisarza otrzymał W. Winkler (Kraków), Zygm. Busch (Czerniowce), M. Dziekoński (Stanisławów), Henr. Feldtmann (Lwów). Do klasy VI (inspektor) awansował Jul. Prus Frankowski, naczelnik stacyi w Stryju i Anton Münzberg w Itzkanach. Do klasy VII awansowali: Józef Jastrzembski (Tryjest), Alfred Saller (Kraków), Jan Czarnecki (Stanisławów), Leon Ulrich (Czerniowce), Ant. Odzierzyński (Lwów), Franc. Lechner i Jakób Blumenfeld (Kraków), Jan Balmosch (Czerniowce).

Do klasy VIII awansowali: Bartł. Stojan (Rzeszów), Jul. Rychlewski (Kraków), Mich. Papara (Ławoczne), Ign. Synowiecki (Rzeszów), Wład. Iwański (Kraków), Józ Rogowski (Oświęcim), Eug. Rożanowski (Kraków), Eilip Rosengarten i Oswald Singer (Czerniowce), Włodz Pawłowski (Glinna), Józ. Jachimowski (Wygnanka), Andrz. Talapka (Podgórze), Stan. Błachowski (Kraków), Kar. Racięski (Sokal), Stef. Kołtuniak (Hadikfalva), Józ. Blaschke (Ottynia), Józef Hauser (Stanisławów), Maksym. Nirenstein (Tarnopol), Lddw. Moskwa (Stanisławów), Stan. Meliński (Lwów), Józ. Kullik (Worochta), Winc. Warzyński (Kraków), Jan Mlcoch (Rymanów), Leon Strassberg (Stanisławów), Izyder Gorgosch (Kraków), Mich. Hauptmann (Sanok), i dr. Józ. Bromberg (Kraków). Do klasy IX awansowali: Mik. Deleń, Arnold Laka, Andrz. Müller, Józ. Szromba Wład. Pisarski, Jan Matejko, Teodor Schmidt, Kornel Krzyżanowski, Aleks. Huss, Egid. Janiczek, Baz. Gera, Mik. Ostapowicz, Celsyusz Zbudowski, Rumiński Adam, Baz. Suchanoś, Wład. Medocha, Ant. Wierzejski, Zygm. Haas, dr. Leop. Starzewski, Adolf Eiferman.

W statusie V (kontrola dochodów, rachunkowość). Tytuł inspektora otrzymał Antoni Kotrba (Stanisławów). Do klasy VII awansował W. Szczerbicki (Lwów). Do klasy VIII awansowali: A. Giżowski (Lwów), Ign. Brunner (Stanisławów), Alf. Potocki i Wł. Deszkiewicz (Kraków), Wł. Zieniewicz (Lwów), Jan Wojciechowski (Stanisławów), Jan Żerebecki (Lwów), Win. Szczudłowski (Lwów), Jan Rasp (Lwów), Emil Iwaniszyn (Stanisławów). Do klasy IX awansował Gustaw Flach (Stanisławów).

W statusie VI (oddziały pomocniczo-kancelaryjne) do klasy IX awansował Andrz. Skulski (Wiedeń).

— **Z armii.** Komendant 64 brygady piechoty w Budapeszcie, generał major Oskar Potiorek, mianowany zastępcą szefa sztabu generalnego.

Kapelanem II kl. w rezerwie mianowany Karmelita ks. Władysław Jarosiński w rezerwie zapasowej 13 pp. Podporucznikami rachunkowymi w rezerwie mianowani sierżaut rezerwowy Mieczysław Sluzar z 58 pp. i sierżant Alfred Starzyński 25 pp. Kapelanem II kl. w rezerwie ks. Franciszek Hrabalek 54 pp. Urlop na rok otrzymał porucznik Aleksander Poraj Żakiej 9 p. drag. Pozwolono złożyć szarżę oficerską i wystąpić z obrony krajowej podporucznikowi Aleksandrowi Rozłuckiemu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska. Odznaczeni expositorio canonicali: ks. dr. Bystrzonowski, prefekt mał. sem. i suplent katech. gimn. św. Anny w Krakowie; ks. Michał Dębowski, kat. szkół lud. w Krakowie; ks. Leon Gąsiorowski, prob. w Biskupicach; ks. Antoni Łazowski, prob. w Trzemeśni; ks. Józef Macak, prob. w Krzyszkowicach, ks. Jan Pabijan, prob. w Wróblowicach. ks. Henryk Wędzicha prob. w Gruszowie, ks. Jan Stachowicz, prob. w Tyńcu, ks. dr

---

tem. On chwytał każde moje słowo; ja znowu krzepiłem się, patrząc na to wielkie, szczere serce wyznawcy, bijące pod chłopską, prawie żebraczą siermięgą... Siedliśmy wreszcie do kolacyi a następnie kazałem go przenocować u siebie.

Nazajutrz rano chodzę z brewiarzem po pokoju, wtem wpada mój służący i woła:

— Księże Biskupie! Proszę tylko za mną!

Zaprowadził mnię pod drzwi pokoju przybysza... Rozlegał się głos donośny, głos modlitwy... „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marya“ i „Wierzę“... a wreszcie zabrzmiały „Godzinki“:

Zacznijcie wargi moje chwalić Pannę Świętą,
Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą...

Stałem pod drzwiami i z głębokiem wzruszeniem słuchałem, a kiedy skończył, wszedłem do pokoju... Klęczał na środku ze złożonemi rękoma.

— Jakżeż to, dobry człowiecze? — powiadam; mowiliście mi, że nie umiecie po polsku a słyszę, że umiecie po polsku się modlić.

— O, tak — księże Biskupie... to jeszcze jedno z polskiej mowy mi zostało!...

Więcej już powiedzieć nie potrafił, od wzruszenia, ale wnet zawołał głośno:

— Ale choć to w sercu mi zostało!... Gdyby nie ten święty, polski pacierz, tobym — o mój Boże — i ja był zaparł się świętej naszej wiary!...

Wyspowiadałem go, zachwycony tą dziecięcą wiarą i gorącą miłością Boga. Odprawiłem potem Mszę św. i dałem mu Komunię św.

Modliliśmy się razem i razem siedliśmy do śniadania. Chciałem go zatrzymać z parę dni przy sobie, ale nie chciał.

— To przyjdźcie przynajmniej za jaki czas napowrót.

— Nie, księże biskupie — powiada, ja już nie wrócę... ja już stary, mnie już umierać trzeba... a teraz, kiedym duszę oczyścił i Pana Boga przyjął, to i umrę spokojnie.

Tłumaczyłem mu, że jeszcze nie taki stary... że jeszcze silny i może długo pożyć... lecz on trwał przy swojem.

— Ale jak umierać będę — dodał — to ja ks Biskupowi przyślę pamiątkę po sobie...

Pożegnaliśmy się serdecznie... On znowu z płaczem nogi moje obejmował a i mnie łzy stanęły w oczach.

Wyszedł... Patrzyłem za nim długo... Biedak z wielkim trudem brnął w śniegu, ale wnet zamieć śnieżna zakryła mi go zupełnie...

* * *

Minęło trzy miesiące... Już nieco zapomniałem o całem owem zdarzeniu, gdy raz daje mi znać służący, że jakaś kobieta czeka na mnie w przedpokoju... Wychodzę i pytam, co takiego, a ona mi podaje coś owiniętego w czerwoną chustkę.

— Cóż to jest? — pytam.

— To od tego człowieka — odpowiada — co tu był u ks. biskupa a przed paru dniami umarł. Przed śmiercią prosił mnie bardzo, abym poszła tu nad Wołgę i oddała ks. biskupowi tę pamiątkę.

Rozwinąłem chustkę... Była w niej książka do nabożeństwa „Złoty Ołtarzyk“... Wziąłem ją w rękę jako relikwię... bo nią podtrzymywała się przez lat 40 wiara mojego biednego wygnańca... Odprawiłem Mszę św. za spokój jego duszy, a „Złoty Ołtarzyk“ został u mnie na zawsze... I gdy mnie znowu kiedy napadała tęsknota, patrzyłem nań, przypominałem sobie bohatera-wyznawcę i smutek wnet ustępował: gdy zaś w 4 lata później wróciłem do kraju, pojechał ze mną i „Złoty Ołtarzyk“ — i po dziś dzień jeszcze siły mi i pociechy dodaje.

A gdy słyszę śpiewanie „Godzinek“, stają mi na myśli owe „Godzinki“ słyszane niegdyś hen nad Wołgą... Przypominam sobie silną wiarę biednego naszego wygnańca i miłość „polskiego pacierza“... i nie mogę obronić się myśli, że ta Panna Najświętsza, której chwałę codziennie śpiewał w „Godzinkach“, istotnie poprowadziła go zbawienną drogą, a „przy śmierci Miłosierną mu się Matką okazała“ i bramy nieba otwarła...

*R.*

Józef Kulinowski, katecheta semin. naucz. żeńskiego w Krakowie.

Dyecezya przemyska ob. łać. Odznaczony expositorio canonicali ks. Ignacy Kułakowski, proboszcz w Turce. Zrezygnował z probostwa ks. Leon Czaporowski, proboszcz w Wołkowyi. Mianowani administratorami: ks. Tytus Mermon w Wołkowyi; ks. Jan Kolasa w Niebylcu. Przeznaczony na posadę wikarego w Błażowej ks. Józef Sidor, deficyent. Przeniesieni: ks. Szczepan Drzewicki z Gogołowa do Golcowej; ks. Tomasz Stefanowski z Golcowej do Gogolowa. Konkurs na opróżnione probostwa w Gogolowie, Wołkowyi i Niebylcu ogłoszono z terminem do 18 stycznia 1903.

## Kronika lwowska.

= **Ks. metropolita Szeptycki** powrócił dziś z Przyłbic (pow. jaworowski), gdzie spędził w gronie rodzinnem święta Bożego Narodzenia.

= **Pierwszy dzień** świąt Bożego Narodzenia odznaczał się łagodnem zimowem powietrzem, drugiego dnia zaś począł rano padać śnieg a około południa dąć silny wicher. Popołudniu po godz. 4 tak ciemno było na ulicach, jakoby już była godz. 6. W górnej ulicy Łyczakowskiej za cerkwią św. Piotra i Pawła zerwała się nagle trąba powietrzna Olbrzymi wirujący słup biały, jakby wyrastający z bruku i w górze na kształt odwróconego parasola rozszerzony, pędził środkiem ulicy Łyczakowskiej z błyskawiczną szybkością, zabierając ze sobą śnieg od dni już kilku leżący. Olbrzymia masa śniegu niesiona w powietrzu, rosnąc z każdą chwilą, uderzyła o nadjeżdżający od rogatki tramwaj, zasypując go lodem i śniegiem i dalej pognała w kierunku rogatki. Później nastało pół minuty ciszy i pogody, gdy nagle znowu dmuchnął potężny wiater i z nieba śniegiem sypać poczęło. Śnieg ten, przy silnym wietrze padał bez przerwy prawie do godziny 8 wieczorem, przez place, gdzie się ulice krzyżują, formalnie nie podobna było przejść. Prócz tego jako uzupełnienie tej nadzwyczajnej rewolucyi powietrznej, obserwowano wczoraj około godziny 4 wieczorem prawie w całem mieście rzęsisty grad, a zwłaszcza w południowej stronie miasta, na ulicach św. Zofii, Zyblikiewicza i w okolicy parku Kilińskiego.

= **Zawieja śnieżna** trwa dziś znowu od południa. Wedle nadchodzących wieści drogi są wszędzie pełne zasp. Dziś rano wybrało się grono osób w kilka sań w okolicę Starego Sioła na polowanie. Po dojechaniu ośmiu kilometrów, przyczem u jednych sań złamał się orczyk u dwu innych dyszel — musiano nawrócić do Lwowa, dalsza droga okazała się bowiem niemożliwą do przebycia.

= **Postępowanie edyktalne** przeciw sekretarzowi namiestnictwa p. O. z powodu, że bez urlopu opuścił Lwów i do biura się nie pojawia, wdrożone zostało zeszłego tygodnia przez prezydyum namiestnictwa. Pogłoska, jakoby wszystkie długi p. O. zostały zapłacone, okazuje się jedynie jako pobożne życzenie wierzycieli jego i ręczycieli.

= **Zjazd ruskich narodowców**. Przez dwa dni obradował we Lwowie zjazd delegatów stronnictwa rusko-narodowego. Na porządku dziennym stały sprawy: organizacyi, strajku i funduszu akademickiego. W sprawie organizacyi przemawiali dr. Oleśnicki, dr. Okuniewski, Mogilnicki i włościanie. Powzięto uchwałę organizowania się Na wniosek dra Oleśnickiego uchwalono założyć we Lwowie biuro prawne, w którem podawanoby pomoc wszystkim tym, którzy z powodu strajku rolnego ucierpieli, albo siedzą po więzieniach. W sprawie funduszu akademickiego uchwalono oddać cały fundusz „narodnemu komitetowi“ we Lwowie, a ten ma obrócić pieniądze, jako zapomogę dla strajkujących. Wreszcie wybrano zarząd partyi narodowo-demokratycznej, w skład którego weszli: dr. E. Lewicki, dr. Mikołaj Szuchiewicz, Longin Cegielski, Kułaczkowski i prof. Szuchewicz.

Wreszcie uchwalono na wniosek p. Huryka i w tym roku z o r g a n i z o w a ć i przeprowadzić s t r a j k i, z szczególnem uwzględnieniem powiatów na Podolu, a to dla odparcia rozpoczętej akcyi kolonizacyjnej i polonizacyjnej centralnego komitetu. Sposób przeprowadzenia strajków pozostawiono komitetowi strajkowemu, który uchwały swoje powziął na posiedzeniu tajnem.

## Kronika krajowa.

**W Czerniowcach** odbył się urządzony przez lwowską Filharmonię koncert pani Ireny Bohuss-Hellerowej oraz kwartetu smyczkowego Filharmonii lwowskiej. Sala była przepełniona, a oklaskom nie było końca. Koncertanci odnieśli niebywały sukces.

**Ruch pociągów** na szlaku Nowy Łupków-Cisna został z powodu zawieji śnieżnej zastanowiony aż do odwołania, dalej zastanowiono ruch ogólny na szlaku Dolina—Wygoda i na szlaku Kołomyja—Stefanówka, wreszcie zastanowiono ruch ogólny na szlakach Czortków-Husiatyn, Biała-czortkowska-Zaleszczyki, Wygnanka-Skała i Teresin-Jwanie Puste.

## Kronika ogólna.

§ **Skandale w parlamencie greckim**. Otwarciu sesyi parlamentu towarzyszyły burzliwe zajścia. Pomiędzy Delyannistami i Theotokistami wybuchł spór o osobę prezydenta z wieku. Urzędnicy z izby deputowanych, należący do stronnictwa Theotokistów, wzbraniali się wydać klucze do gmachu parlamentu rządowi i oddali je byłemu wiceprezydentowi rozwiązanej izby deput., powołując się na postanowienie regulaminu izby, według którego prezydent rozwiązanej izby ma załatwiać interesy pałacu parlamentarnego aż do ukonstytuowania się nowego prezydyum izby deputowanych. Theotokiści, mając w ręku klucze, chcieli wczesnym rankiem jednego ze swych stronników wprowadzić do izby i zainstalować go jako prezydenta z wieku, aby w ten sposób parlament znalazł się wobec *fait accompli*. O północy zebrała się rada ministrów i uchwaliła kazać przemocą otworzyć pałac parlamentu. Obsadzono więc gmach wojskiem i otworzono. O godz. 7 rano nastąpiło obwołanie Tsarlombasa, z stronnictwa Delyannistów prezydentem z wieku. Theotokiści weszli „in corpore“ na salę w chwili, gdy metropolita rozpoczął odmawiać zwykłą modlitwę. Theotokiści otoczyli dokoła nowego prezydenta izby i jeden z nich oświadczył, że postępowanie rządu obraża w wysokim stopniu izbę. Powstał gwałtowny zgiełk, podczas którego wielu posłów zaczęło się bić. Rzucony w górę kałamarz wpadł do kropielnicy. To dało impuls do ogólnej bójki. Wśród publiczności zebranej na galeryach powstała panika. Krzyczano: „Precz z Theotokistami!“ Po pewnym czasie opuścili Theotokiści wśród protestów salę. Zapanował spokój Wówczas na salę wszedł król i otworzył sesyę, czytając mowę tronową.

§ **Sprawa Humbertów**. Rząd hiszpański wydał już rodzinę Humbertów i Daurignaców rządowi francuskiemu, a mianowicie za następujące zbrodnie: kradzież, fałszerstwo, użycie dokumentów podrobionych i oszukańcze bankructwo. Kiedy nastąpi przewiezienie Humbertów jeszcze nie oznaczono.

Pokazało się, że Humbertów zadenuncyował urzędnik celny Mugica, który mieszkał z Humbertami w jednym domu i uchodził za najlepszego ich przyjaciela. On też otrzymał premię 25.000 franków, wyznaczoną za złapanie Humbertów. Mugica opowiada, że Fryderyk Humbert i Daurignacowie przez cały prawie dzień malowali. Humbertowa i jej córka zajmowały się haftowaniem i czytaniem.

W Madrycie odwiedziła Romana Daurignaca jego kochanka Dalaza, która z tamtąd wyjechała do Buenos Ayres i tam przeszukano jej kufry, uwięzioną jednak nie została. Nazywała się ona pani Decarpentier. Znaleziono u niej kilka listów od Romana Daurignaca, w których tenże donosi, iż wkrótce cała rodzina Humbertów przybędzie do Buenos Ayres. Panią Dalaza oskarża były jej kochanek, dentysta amerykański, o kradzież klejnotów.

§ **Trzęsienie ziemi w Andiszan**. *Nowoje Wremia* donosi z Aszabad: W nocy na 23 bm. nastąpiło w Andiszan trzykrotne gwałtowne trzęsienie ziemi. Dnia 23 bm. rano trzęsienie powtórzyło się, wprawiając w ruch wszystkie wagony na stacyi kolejowej. Wskutek tego powstała wśród służby kolejowej wielka panika tak że utrzymanie ruchu było niemożliwie. Zarząd kolei zamknął więc na pewien czas stacyę Andiszan i część linii kolejowej. Wojsko strzeże transportów. Trzęsienie powtarza się dalej cztery do pięciu razy na dzień.

§ **Defraudacya pół miliona**. Z Wiednia donoszą: Zajęty w fabryce wyrobów jedwabnych Herzfelda i Fischla prokurzysta Adolf Ernst, został dziś aresztowany, z powodu zdefraudowania 580.000 koron na szkodę firmy. Za sprzeniewierzone pieniądze chciał Ernst na spółkę ze swoim zięciem założyć w morawskim Schönbergu fabrykę D. 11 bm. uciekł zięć Ernsta do Ameryki, zostawiwszy bardzo wiele oszukańczych długów, na sumę 750.000 koron. To zwróciło uwagę przełożonych Ernsta i sprowadziło odkrycie defraudacyi.

## Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

**Kraków** 27 grudnia. Około Dobry zasypała śnieżyca ubiegłej nocy pomocniczą lokomotywę pociągu towarowego nr, 1284 na trzy metry. Wysłano naprzeciw inną lokomotywę. Obie zderzyły się. Maszynista Kalita i palacz Repel odnieśli lekkie obrażenia. 80 chłopów odkopało lokomotywę.

**Kopenhaga** 27 grudnia. W całej Danii panują wielkie burze. Wydarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków. 11 osób utonęło.

### Zmarli.

W Samborze umarł Jan Machek, em. radca sądowy, ojciec znakomitego lwowskiego okulisty i profesora, przeżywszy lat 87.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Jubileusz „Wicka i Wacka“**. Setne przedstawienie tej znakomitej komedyi Przybylskiego na scenie teatru Wielkiego w Warszawie odbędzie się 28 bm. Na wszystkich scenach „Wicek i Wacek“ grany był już około 2000 razy. Z powodu tego jubileusza „Wicka i Wacka“ wszystkie pisma warszawskie poświęcają p. Przybylskiemu dłuższe fejletony, a na dzień 28 bm. projektowane są serdeczne dla niego owacye.

\+ **„Słowiańskie nazwy** miejscowości w monarchii austro-węgierskiej“. Jako dodatek do *Kuryera poznańskiego* wyszła pod powyższym tytułem książeczka Józefa Mycielskiego, zawierająca spis słowiańskich nazw miejscowości w Austro-Węgrzech, przechrzczonych dziś na niemieckie dziwolągi. Poprzód już wydał p. Mycielski takie spisy dla ks. Poznańskiego i Śląska.

### Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Na Łyczakowie“ Dominika, wieczór „Lekcya tańców“ Borsona.

W poniedziałek „Słodka dziewczyna“ operetka Reinhardta.

We wtorek po raz I-szy "Dług honorowy" komedya w 4 aktach Zygm. Przybylskiego — rozpocznie „Pietro Caruso“ dramat Bracco debiut pny Wandy Orbitówny w roli Margerity.

We środę przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1902“ przegląd sceniczny w 12 odsłonach.

### Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Wesele“ Wyspiańskiego, wieczorem „Pamiętniki szatana“.

We wtorek „Mieszczanie“ Gorkija.

W środę „Sen nocy letniej“ Szekspira.

W czwartek 1 stycznia popołudniu przedstawienie popularne wieczorem „Wilhelm Tell“ Szyllera.

W sobotę premiera „Na strażnicy“ Galasiewicza.

### Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 28 grudnia „Koncert popularny“ ze współudziałem Matyldy Rollówny, artystki opery. Program I. 1 Uwertura do op. „Meistersinger“, 2. Massenet „Scenes pittoresques“, 3. Leoncavallo Arya z opery „Pajace“ odśpiewa z tow. ork. M. Rollówna. — II 1. Czajkowski „Pieśń bez słów“, 2. Sarassote. Cygańskie melodye odegra koncertmistrz Wacław Nedela, 3. a) Tosti „Penso“ b) Moszkowski. Walc, odśpiewa M. Rollówna. — III. Grieg. Norwegskie tańce. 2. Dworzak Słowiańskie tańce.

We wtorek 30 grudnia „Wielki Koncert Filharmoniczny, ze współudziałem Willy Burmestra, skrzypka.

We środę 31 grudnia „Koncert popularny“, ze współudziałem Tow. „Chóru akademickiego“.

We czwartek 1 stycznia „Koncert Popularny“.

W sobotę 3 stycznia „Wielki koncert Filharmoniczny“ ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty.

W niedzielę 4 stycznia „Koncert Popularny“.

W poniedziałek 5 stycznia „Wielki koncert Symfoniczny“ pod kierunkiem Ryszarda Straussa.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczoraj w południe szalała tu zamieć śnieżna z grzmotami i błyskawicami, taksamo dziś rano. Zewsząd nadchodzą wiadomości o burzach i błyskawicach.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ingres biskupa dyecezyi sandomierskiej ks. Z w i e r o w i c z a odbędzie się dnia 30 bm.

— W procesie przeciw 75 obwinionym o udział w znanych zaburzeniach w Częstochowie zapadł następujący wyrok; Skazani: Z pozbawieniem szczególnych praw, na 1 rok robot aresztanckich sześciu obwinionych, na 8 miesięcy więzienia 23 obwinionych, na 4 miesiące jeden. Bez pozbawienia praw: na 1 rok więzienia jeden osk., na 4 miesiące dwunastu, na 2 miesiące sześciu. Na areszt: na jeden miesiąc 2 osk., na 3 tygodnie trzech, na 7 dni dwóch. Uwolniono 17 osk. Poszkodowanym przyznano wynagrodzenie w kwocie 6.700 rubli.

## Katastrofa w kopalniach jaworzyńskich.

W czwartek o godzinie 3 nad ranem wybuchł pożar w kopalniach węgla w Jaworznie pod Szczakową, będących własnością Guttmanów. Szacht węgla „Helena“ budowany z drzewa spłonął doszczętnie, drugi szacht „Paulina“ został mocno uszkodzony. Maszyny parowe i warsztaty uratowano.

W czasie pożaru zniszczone jednak zostały pompy wodne, skutkiem czego woda z a l a ł a już częściowo kopalnię i jest obawa, że woda zatopi zupełnie kopalnie.

W kopalni tej znajduje się jeszcze trzeci szacht „Rudolfa“, ale został on jeszcze w początkach sierpnia r. b. skutkiem eksplozyi kotłów uszkodzony, a naprawa jego ukończoną jeszcze nie została i nastąpić to ma dopiero w maju 1903 roku. Tak więc kopalnie węgla Guttmana, które dawały kilkaset wagonów dziennie, staną muszą zupełnie z robotą. W ostatnich czasach w szachtach „Helena“ i „Paulina“ pracowano dniem i nocą, aby podołać zamówieniom i skutkiem tego pracowało w nich około 2.000 robotników. Ci wszyscy teraz zostali nagle pozbawieni pracy, a tak prędko pracy nie znajdą, w kopalni zaś jaworzyńskiej przerwa w robotach aż do rekonstrukcyi szachtów potrwa długie miesiące.

Przyczyna pożaru dotąd nie jest wiadoma.

## Podróż hr. Lamsdorfa.

W Budapeszcie zabawił rosyjski minister spraw zagranicznych przeszło dobę, choć tego nie było w programie podróży — jak mówią z powodu znużenia jazdą. Do Belgradu przybył we środę wieczór, przyjmowany nietylko przez władze najwyższe, ale i przez liczne deputacye z przemowami i witany entuzyastycznie przez ludność. Onegdaj po południu udał się pociągiem dworskim do Niszu, gdzie przebywają królestwo serbscy. Znowu na dworcu wielkie przyjęcie, owacye ludności, i przybyła oraz w charakterze nieurzędowym deputacya mieszkających w Serbii Macedończyków, tudzież Serbów ze Starej Serbii (tureckiej).

Król Aleksander przyjął hr. Lamsdorfa na uroczystem posłuchaniu, następnie przedstawił go królowej Dradze — i to była najpożądańsza dla nich obojga chwila. Przed obiadem było jeszcze posłuchanie prywatne. Na obiedzie wniósł król zdrowie obojga carstwa, a Lamsdorf królestwa. Wczoraj przed południem odjechał hr. Lamsdorf po uroczystem posłuchaniu pożegnalnem z Niszu do Sofii.

Na granicy w Caribrodzie powitał hr. Lamsdorfa minister prezydent bułgarski Danew z dwoma ministrami i rezydentem rosyjskim.

Do Sofii przybył Lamsdorf o godz. 4 po południu. Na dworcu powitali go wszyscy ministrowie, wielu radnych i deputowanych; burmistrz wręczył mu chleb i sól. Z dworca kolejowego do pałacu jechał minister rosyjski po monarszemu, bo z honorową eskortą kawaleryi, i zamieszkał w pałacu książęcym. Na obiad zaproszony został także rezydent austro-węgierski.

S o f i a d. 27 grudnia. Adres, który Macedończycy chcą wręczyć Lamsdorfowi, zawiera podziękowanie carowi Mikołajowi i narodowi rosyjskiemu za pomoc, a następnie szereg życzeń w sprawie reform, które powinny być zaprowadzone: i tak życzenie mianowania chrześcijan gubernatorami, utworzenia milicyi złożonej z chrześcian itd. Adres podpisany jest przez profesorów Mileticza i Georgena, oraz redaktora Naumowa. Ten ma jutro wygłosić przemowę do Lamsdorfa przed rosyjskim konsulatem. Macedończycy mają wyprawić milczącą demonstracyę, przeciągając z żałobnemi chorągwiami.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

S o f i a d. 27 grudnia. Lamsdorf konferował z przywódcami różnych stronnictw w sprawie macedońskiej.

Borys Sarafow powrócił do Sofii.

## Ostatnie wiadomości.

Sesya s e j m o w a, zbierająca się w poniedziałek 29 bm. na obrady dwu lub trzydniowe, nie zostanie zagajoną przemową przez marszałka krajowego, albowiem tak krótkiej sesyi nie należy nadawać większego znaczenia. Skutkiem tego i namiestnik nie wygłosi przemówienia i sesya rozpocznie się od razu pierwszemi czytaniami sprawozdań Wydziału kraj. Prowizoryum budżetowe przedkłada Wydział kraj. tylko na pierwszy kwartał r. 1903, aby wskazać i w ten sposób, iż kraj domaga się zwołania sejmu przed kwietniem. Na obecnej dwudniowej sesyi ma zostać załatwioną także ustawa o kraj. dodatku od piwa, w kwocie 1 kor. 70 h.

W sprawie rozesłania przez kraj. Radę szkolną kwestyonaryusza do Rad szkolnych okręgowych w kwestyi: czy nauka szkolna ma być jednorazową czy dwurazową, dowiadujemy się, iż ani namiestnik nie oświadczył się za dwurazową dzienną nauką, ani Rada szkolna krajowa nad tą sprawą zasadniczo się nie zastanawiała. Jedynie na podstawie orzeczenia Rady zdrowia, zalecającego dwurazową naukę, uważeła kraj. Rada szkolna za właściwe zbadać tę rzecz drogą zasięgnięcia opinij okręgowych Rad szkolnych.

O ile nam wiadomo, decydujące czynniki przechylają się raczej na korzyść jednorazowej nauki, która jest i dogodniejszą dla rodziców i ułatwi jednym studentom, którzy tego potrzebują do utrzymania się, udzielania lekcyj, a innym do kształcenia się w nadobowiązkowych przedmiotach.

Zjazdy powiatowe zwoływane z inicyatywy centr. komitetu wyborczego dla utworzenia stałej organizacyi narodowej przedwyborczej, odbyły się w ciągu grudnia w Sokalu, Czortkowie, Zaleszczykach, Horodence, Kołomyi, Kałuszu, Dolinie i Stanisławowie. Dziś się odbywa jeszcze zjazd powiatowy w Trembowli a w niedzielę odbędzie się w Tarnopolu — poczem ze względu na zbierającą się sesyę sejmową nastąpi kilkudniowa przerwa w tych zjazdach. Do Buczacza zwołany został zjazd na 5 stycznia.

Narodowcy ruscy na zjeździe swoim we Lwowie, z którego dajemy sprawozdanie w kronice, uchwalili z o r g a n i z o w a ć w p r z y s z ł y m r o k u p o n o w n e s t r a j k i r o l n e w Galicyi wschodniej. Ponieważ, jak doświadczenie uczy, nie jest to czczą pogróżką i wybuch nowych strajków rolnych jest więcej jak prawdopodobnym, przeto notujemy raz jeszcze na tem miejscu postanowienia ruskich narodowców w celu ostrzeżenia ziemian w Galicyi wschodniej, mogących mieć jeszcze jakieś iluzye.

Żywioł polski w Galicyi wschodniej a także i ziemianie zbyt są silni, aby potrzebowali się obawiać nowego szturmu ukraińskiego; skupiwszy się w sobie i zorganizowawszy się, łatwo i bez szkód przetrzymają go o własnych siłach.

## Telegramy i telefonematy.

### Ugoda austro-węgierska.

**Budapeszt** 27 grudnia. Szell udaje się jutro do Wiednia.

### Sejmy.

**Wiedeń** 27 grudnia. (Tel. pryw.) Zapewniają dziś w sferach rządowych, iż sejmy bardzo prawdopodobnie na kilkutygodniową sesyę zwołane zostaną już w marcu 1903.

### Sejm pruski.

**Berlin** d. 27. grudnia. Obie Izby sejmu pruskiego zwołane zostały na 13 stycznia.

### Wenezuela.

**Waszyngton** d. 27. grudnia. Rządy Niemiec i Anglii wyraziły w doręczonej 25 grudnia nocie, gotowość oddania z pewnemi zastrzeżeniami, sporu swego z Wenezuelą sądowi rozjemczemu w Haadze, w tym wypadku, gdyby prezydent Roosevelt nie miał objąć urzędu sędziego rozjemczego. Także Włochy zgodziły się na to.

**Caracas** d. 27. grudnia. Rząd wenezuelski zgadza się na przedłożenie swego sporu z Niemcami i Anglią sądowi rozjemczemu w Haadze, pod warunkiem, że blokada będzie zniesiona, a zabrane okręty Wenezueli oddane.

**Waszyngton** d. 27 grudnia. Prezydent R o o s e v e l t n i e p r z y j ą ł u r z ę d u s ę d z i e g o r o z j e m c z e g o w sprawie z a t a r g u wenezuelskiego. Sprawa ta będzie przeto o d d a n ą s ą d o w i r o z j e m c z e m u w H a d z e. Castro zgadza się na to. Blokada będzie zniesioną. Mocarstwa pretensye swe zredukowały.

**Konstantynopol** 27 grudnia. Ponieważ naczelnik miasta Bajazid (w T. azyatyckiej) nie wywiesił w dniu imienin cara chorągwi na budynku miejskim, dał mu konzul rosyjski do zrozumienia, że go nie przyjmie, gdy przybędzie składać gratulacye. Wskutek energicznych kroków wdrożonych przez rosyjską ambasadę, naczelnika Bajazida złożono z urzędu, a nadto turecki minister spraw wewnętrznych musiał z powodu tego zajścia złożyć wyjaśnienia i usprawiedliwiać się u rosyjskiego ambasadora Zinowjewa.

**Petersburg** 27 grudnia. Car Mikołaj wystosował do korpusu paziów z okazyi jego jubileuszu reskrypt, mocą którego następca tronu oraz wielcy książęta Michał Mikołajewics, Włodzimierz Aleksandrowicz i Konstanty Konstantynowicz zostali postawieni *a la suite* korpusu paziów.

**Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.**

## Rozmaitości.

Ω **Nowa podróż Kocha do Afryki**. Profesor Robert Koch wyruszy znów wkrótce do Afryki południowej, by wziąć tam udział w walce przeciw epizootyom. Koszta podróży jego obliczone są na 10.000 fst. i mają być poniesione wspólnie przez rząd angielski, oraz „Chartered Company“. Prof. Koch otrzyma honoraryum w sumie 6.000 fst. rocznie, obaj jego asystenci po 1.000 fst. Oprócz tego Koch, który uda się najpierw do Rhodezyi, otrzymywać będzie po 3 fst. dziennie na koszta podróży.

Ω **Gwardya papieska** otrzymała nowe umundurowanie, a mianowicie czerwone, złotem lamowane mundury, białe łosiowe spodnie i buty dawnych karabinierów. Nakrycie głowy zaś stanowi stalowy hełm, ozdobiony końską grzywą i biało-żółtym pióropuszem.

Ω **Ze sportu**. W *Jeźdźcu i Myśliwym* znajdujemy ciekawą wiadomość o niezwykłym skoku konia. Pan Howard Willet w Chicago na koniu pełnej krwi „Heatherbloomie“ przeskoczył przez przeszkodę, mającą 2 m. 46 cm. wysokości. Jest to niewątpliwie rekord skoku końskiego.

## Lud o Bożem Narodzeniu.

W chwili upamiętniającej narodziny Dzieciątka Jezus, cały świat się niezmiernie weseli. Pan Bóg tak jest wtedy łaskawy dla ziemi i mieszkających na niej ludzi, iż dozwala, aby zaraz po wigilii o samej północy woda w studniach, stawach i rzekach przemieniła się chwilowo na wino.

Ktoby też szczęśliwie trafił na tę chwilę i zaczerpnął wody w jakie naczynie, to przyniósłby najlepsze i najczyściejsze wino do domu.

Nie dość na tem, niebo dzieli się weselem swojem i z niememi bydlątkami gospodarskiemi; albowiem także o samej północy dostają one ludzkiej mowy i rozmawiają pomiędzy sobą jak ludzie, a przytem mają na chwilę moc odgadywania przyszłości.

Ale broń Boże starać się o podsłuchanie ich wtedy, bo z tego umrzećby zaraz można. Ztąd też nikt na wsi nie próbuje nawet, dla tej obawy, podsłuchiwać rozmawiające bydlęta.

Ale znalazł się jeden gospodarz bardzo ciekawy, który pragnął niepostrzeżenie wysłuchać takiej rozmowy.

Gdy koguty wypiały północ, w obórce odezwał się ludzką mową wół jeden do drugiego w te słowa:

— Czy wiesz ty, bracie, że za trzy dni czeka nas, w samo trzecie święto ciężka praca?

— A o jakiej ty pracy mówisz, przyjacielu?

— O tej, że gospodarza naszego przyjdzie nam wtedy odwozić w trumnie na cmentarz daleko.

Gospodarza zdjął lęk, począł się trząść z przerażenia, legł w łóżku, rozchorował się nagle i nad ranem umarł, a wołki istotnie na trzeci dzień pociągnęły go wózkiem na miejsce wiecznego spoczynku.

Na Śląsku, podarki dla dziatwy i dla starszych nakłada nocą sam Pan Jezus po domach. Według tych opowiadań, Pan Jezusik, jako dorastający młodzieniec, objeżdża całą ziemię saneczkami, zaprzężonemi w konika z dzwonkiem, zakupuje przeróżne śliczne rzeczy po jarmarkach, a potem w noc wigilijną Boską swą mocą przenika mieszkania ludzkie i tam kładzie na talerzach, wcześnie już przygotowanych na stole, podarki dla dzieci, Te budząc się rano, znajdują różne przysmaczki: jabłka, orzechy, pierniki, ładne rzeczy lub zabawki, podane im teraz kolejno przez matkę, a nocą ponakładane przez Bożego Młodziana. Niedobrym, niegrzecznym dzieciom najczęściej nic nie bywa nakładane, lub też tylko rózga pod poduszkę.

Kantyczki utworzone przez księży, organistów, a najczęściej przez domorosłych poetów z ludu, wszystkie mniej więcej opiewają, iż wół i osiołek, ukląkłszy przy żłobku, gdzie było złożone narodzone Dzieciątko Boże, ochuchiwały je ciągle, aby maleńkiemu było cieplutko.

Gospodynie niektóre w miejscowościach wyżej przytoczonych, naśladując dobroć Bożą, okazaną w noc Narodzenia Pańskiego bydlątkom, po rozdzieleniu się opłatkiem z domownikami starają się choć po odrobinie przymieszać wtedy opłatka do ich paszy, aby i one dobrze i zdrowo się przez cały rok chowały.

W niektórych śpiewach kolędowych, widocznie i z barwy stylowej i rytmiczności przypominających pieśni ludu naszego, przychodzi podziwiać wdzięk ślicznej prostoty, moc ciepła serdecznego i niezwykłą fantazyę. W jednej pieśni kolędowej ptaszki do szopy zlatują, Jezusowi wyśpiewują, a każdy na swój ład nuci jak umie. Jest tam słowik, szczygieł, szpak, gruchający gołąbek, mazurek (świerszcz), żorawie, wykrzykujące przez swe nosy i kur, każący mało gdakać, a pożytek dawać stokrotny! stokrotny! — Słowem wszystkie stworzenia się w tę noc kolędową cieszą, nawet niedźwiedź pacierz mówi, wilcy grają w szałamaje itd., itd. Potem pastuszkowie przy składaniu darów Dzieciątku grają na dudkach, skrzypcach, basach, na rogu itd.

Kaszubi z Pomorza bałtyckiego żal swój z ubóstwa Synka Bożego w ten sposób wyrażają:

„Gdybyś w Kaszubach był narodzony, nie na sianeczku byłbyś złożony: dałbym Ci sienniczek i pod cię pierzniczek, parę poduszek, piernat jak puszek. Odzież miałbyś nie ladajaką, z siwym barankiem czapkę bogatą, sukienkę z modrego sukna kaszubskiego, pas choć z siebie dałbym dla Ciebie. Bekienkę miałbyś futrem podszytą, pętelki u niej z tasiemką litą, czerwone buciki, pod niemi gwoździki“. Wielkież uczty wyprawialiby Kaszubi dla biednego Dzieciątka...

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 27 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·86 do 7·87, żyto na wiosnę 7·00 do 7.01. kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·50 do 6·51, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: łagodnie.

**Budapeszt** dnia 27 grudnia Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·74 do 7·75, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, owies na kwiecień 6·21 do 6·22, kukurudza na maj 5·75 do 5·76, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: deszcz.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 27 grudnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·— do 8·20, pszenica nowa 7·75 do 8·—, żyto gotowe 6·60 do 6·75, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·— do 6·25, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·80 do 6·25, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·50 do 8·75, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10·50, wyka 5·50 do 6·—, bobik 5·50 do 5·90, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 75·— do 125·—, szwedzka 65·— do 95·—, tymotka 25·— do 32·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 15·50 do 15·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·75.

Usposobienie stale dobre ceny pszenicy atoli lokalne.

Konicz w celnej jakości mniej zaofiarowany.

**Paryż** 27 grudnia Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 95·20. Mąka —·—.

**Berlin** 27 grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 00·00, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

**Frankfurt** 27 grudnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·80 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·—. Laura —·—.

## Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

## DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

**Herbata** chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

**J. Kapralik** Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

**Miód** pszczelny (patoka) prawdziwy, pod gwarancyą w 5 kg. puszkach po 6 koron opłatnie, wysyła za pobraniem pocztowym J. Menczer w Mikulińcach. 42

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **M. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, twwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

**Kto chce naprzód postąpić** niech czyta dr. Bock'a książkę „Mała familia" cena 40 hal. w markach poczt. nadsełać do G. Klötzsch, Verlag A. 98, Lipsk. 8655

„**SZKOLNICTWO**" wychodzące rok XIII omawia wszystkie kwestye dotyczące interesów stanu nauczycielskiego oraz wykazuje w prawdziwem świetle wady i niedostatki szkolnictwa ludowego. Pismo to znajdować się powinno w ręku członków Rad szkolnych okręgowych oraz ludzi życzliwych dla oświaty. Prenumerata kwartalna 2 kor. Adres redakcyi: **Nowy Sącz.** 8659

**100—300 złr.** miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy. Zgłoszenia do LUDWIG ÖSTERREICHER VIII Deutschegasse 8 Budapest. 8595

**SCHÜTZ i CHAJES**
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

**KWIZDY Korneuburgski proszek do paszy.**



7832

**Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec,** od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów. Cena 1/1 pudła **kor. 1·40,** 1/2 pudła **70 h.**

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.

Skład główny:
**Franciszek Jan Kwizda**
c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny.
**Aptekarz obwodowy w Korneuburgu** pod Wiedniem.

**+ Osoby szczupłe +** i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu 8494 **„KOPOLO"** (marka ochr.) dostają znakomicie pełną postać. Damy biust znakomicie wypełniony. W puszkach 5 kilowych po kor. 1·80 3·60 6 na 6 14 30 dni. Skutek pewny. Wiele listów dziękczynnych. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. We Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i A. Ruckera. En gros Fr. Vitek & Comp, Praga.

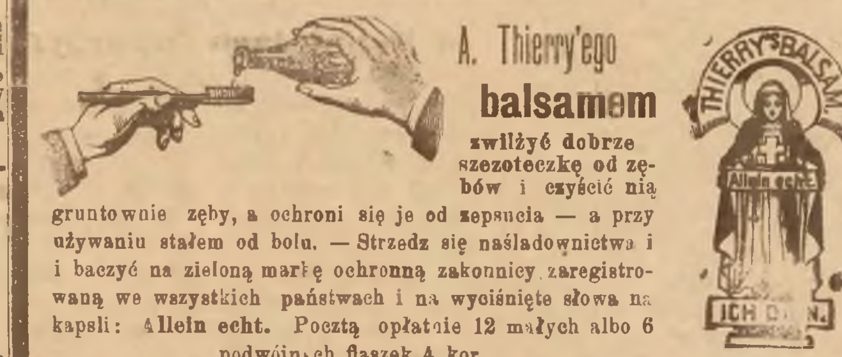
**Kto chce mieć** 8583
na zimę dobrą, ciepłą **kołdrę**, niech się uda z zaufaniem do specyalnej pracowni kołder i materaców **Józefa Schustera,** Lwów, **Kopernika** 5. Nowość! Kołdry podwójne z obu stron jednakowe na wełnie po zł. 7, 8, 9, 10, 12, 14 do 16.

**Arbenza brzytwy szwajcarskie**
**z ostrzami do wymieniania**

są sławne z powodu ich nieprześcignionej dobroci, delikatności i niezawodności, są najstosowniejsze, jakie kiedykolwiek zostały oferowane, gdyż są najlepsze i najtańsze. **Najzupełniejsza gwarancya.** — Tysiące świadectw. Uważać należy na markę fabryczną A. Jougne Arbenz. Na składzie w lepszych handlach, hurtownie od fabrykanta **A. ARBENZ,** Lausanne (Szwajcarya). 7899

Marka ochronna: **kotwica.**
*Liniment. Caps. Comp.* z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze **bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.
Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5. 8468

**Bilardy**
rzędowe, kauczukowe, mantinele, specyalne kije, kije połyskowe, kije Resonsée, kije profesorskie, kule ze słoniowej kości Ia (dokładny bieg), kule bonzolinowe od 56—63 mm., stoliki do gry do kawiarń, mieszkań prywatnych, szachy, domina i wszelkie potrzeby bilardowe i sportowe.
**V. J. NEUBAUER**
fabryka bilardów i kijów
**Praga,** 8570
**ul. Vojtieszska l. 212, II,**
Telefon 2597.



A. Thierry'ego **balsamem** zwilżyć dobrze szczoteczkę od zębów i czyścić nią gruntownie zęby, a ochroni się je od zepsucia — a przy używaniu stałem od bolu. — Strzedz się naśladownictwa i i baczyć na zieloną markę ochronną zakonnicy zaregistrowaną we wszystkich państwach i na wyciśnięte słowa na kapsli: Allein echt. Pocztą opłatnie 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 kor.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie koło Rohitsch-Sauerbrunn. 8547

Handel założony w roku 1789.
**Fryderyk Schubuth i Spółka**
**Lwów. Rynek l. 46.**

| **Herbaty czarne** aromatyczne, silnie naciągające: | | | **KAWY znakomite w smaku** | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Congo Nr. 1 | 1/2 kilo | 3 k. 80 h. | Ceylon Nr. 1 | 1/2 kilo | 2 k. 24 h. |
| Souchong Nr. 2 | " | 4 k. 60 h. | " " 2 | " | 2 k. 16 h. |
| Souchong zbioru majowego wyborna | " | 6 k. — h. | " " 3 | " | 2 k. 08 h. |
| Congo Kaisow, najprz. | " | 8 k. — h. | " " 4 | " | 2 k. — h. |
| | | | Gwatemala | " | 1 k. 50 h. |
| | | | Złota Jawa | " | 2 k. 16 h. |
| | | | Mokka arabska | " | 2 k. 16 h. |

Najlepsze **okruchy herbaciane** 1/2 kilo k. 3·—, 3·60, 4·60
Opakowanie nie zalicza się. 8606

**Krem z balsamem de Mekka**
**przywraca twarzy świeżość, delikatność i przejrzystość — cena 2 kor.**
**JAN IHNATOWICZ**
Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

**Kawiarnia Amerykańska**
8426 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
**Codziennie koncert** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór

**„Merkury"** Gazeta Losowań i Handlowa
Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.
**Treść num. 24:** Losowania. Bankructwa galicyjskie. Nadużycia. Kartel żelazny. Kronika handlowa. Odpowiedzi redakcyi. Przegląd giełdowy itd.
**Całoroczna prenumerata** kosztuje **3 kor. 60 hal.,** półroczna 1 kor. 80 h. Numera okazowe darmo i opłatnie.
W styczniu otrzymają wszyscy Abonenci 8642
**Bezpłatnie**
**Rocznik finansowy na r. 1903** i kalendarzyk bankowy.
**Adres administracyi: Kraków, Rynek gł. 5.**

**Przedostatni tydzień!**
**Ciągnienie nieodwołalnie 15 stycznia 1903** — **Główna wygrana 40.000 Koron**
**Losy stow. przemysłu sztuk po 1 Koronie.** polecają banki: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Jakob Stroh, Kormann & Feigenmann, Samuely & Lanau, Schutz & Chajes, August Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Bankgeschäftt, we Lwowie. 8624

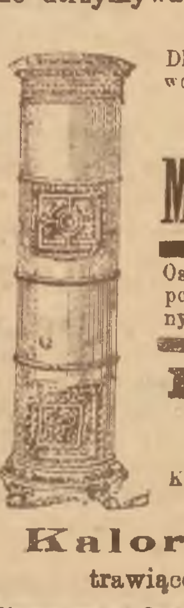
# Do wydzierżawienia dobra Burakówka
8651

w pow. Zaleszczyckim, około 10 km. od stacyi Dżuryn gościńcem, a około 12 km. od stacyi Tłuste oddalone — obejmujące w 2 folwarkach około 1362 ha. roli doskonałej, 95 ha. łąk, 31 ha. pastwisk, liczne budynki gospodarcze, 3 młyny i gorzelnię o 1344 hl. kontyngentu. Początek dzierżawy od 24 czerwca 1904.

**Zgłaszać się należy tylko listownie do pani Józefy Romaszkan w Wiedniu, I, Lothringerstrasse 15, albo do Jul. Brunickiego w Podhorcach koło Stryja.**

**MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA**
przez wynalazcę prof. dra MEIDINGERA wyłącznie upoważniona fabryka
**H. HEIM,** c. i k. nadworny dostawca
w Wiedniu — Döbling, w Wiedniu, I., Kohlmarkt 7,
w Budapeszcie, Thonethof — w Pradze, Hybernergasse 7.
Patenty we wszystkich państwach. Pierwszemi nagrodami odznaczona na wszystkich wystawach.

**Najznakomitsze piece do utrzymywania ciągłego ognia,** do utrzymywania ognia o takiej temperaturze jakiej potrzeba i do wentylowania.



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
**Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem.**
**MEIDINGEROWSKIE PIECE HEIMA**
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca. MEIDINGER OFEN H. HEIM
**HEIMA PIECE „HESTIA"**
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
**HEIMA** kominy do ogni trwałych dymożercze
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo. 8581
**Kaloryfery** trawiące dym. | **Centralne opalania** wszelkich systemów.
**Suszarnie na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.**
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

**„Dobrobyt"**
Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

**Wyszedł już 7-ty numer i zawiera:** O istocie zjawisk ekonomicznych, przez J. Steckiego. — Projekt statutu dla Kas Oszczędności, przez dyr. Gołąmba (dok.). — Związek stow. zarobkowych i gospodarczych. — Przegląd finansowy. — Z praktyki sądowej. — Spółki zarobkowe i gospodarcze w W. ks. Poznańskiem — Bibliografia. — Odpowiedź na artykuł p. t. Uprawnienie do używania firmy „Kasa Oszczędności" przez Narcyza Ulmera. — Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędn. za listopad. — Wagner i Brentano o nowej taryfie celnej. — Wykaz banków z końcem listopada. — Notatki (5 stron). — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.
**Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7.** 8445

**Austryacki wyrób.**



**Kleinoscheg-Marque d'or.**
Znana jako najznakomitsza marka szampańska.
8632

**Bajecznie tanio, dotąd nie bywało**
aby serwis stołowy szklanny gładki na 6 osób można było dostać za . . . zł. 1·90
Z matowym paskiem na 6 osób za . . . zł. 2·35
Serwis porcelanowy biały, gładki na 6 osób za . . . zł. 4·45
Serwis porcelanowy stołowy z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 7·50
Serwis porcelanowy do herbaty z dekoracyą w kwiaty na 6 osób za . . . zł. 1·60
Serwis do czarnej kawy z dek. w kwiaty na 6 osób za zł. 1·60
Serwis do kompotu szklanny na 6 osób za . . . zł. 1·35
Kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct.
Szklanki do wody po 4¾ ct.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanem źródle dla porcelany i szkła, tj. w handlu firmy Jego Ces. Król. Mości Nadwornego dostawcy
**Kazimierza Lewickiego**
**Lwów, ul. Trybunalska 6.** 8641
Cenniki illustrowane gratis i franco.

**Jakodobrą i pewną lokacyę**
polecamy:
**4% listy hipoteczne koronowe**
**4½% listy hipoteczne**
**5% listy hipoteczne premiowane**
**4% listy Tow. kredyt. ziemskiego**
**4½% listy Banku krajowego**
**4% listy Banku krajowego**
**5% obligacye komunalne Banku krajowego**
**4% pożyczkę krajową**
**4% galic. obligacye propinacyjne**
**i wszelkie renty państwowe.**
Nadto polecamy
**Akcye galic. Towarz. elektrycznego.**
Papiery te kupuje i sprzedaje po najdokładniejszym kursie dziennym
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Do naszych Czytelników!
**12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA**
(tom miesięcznie) które w ciągu 1903 r. obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także
**„KRZYŻAKÓW"**
otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator
**„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".**

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmują całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego **4 premia artystyczne,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosowanej itd.

**Prenumeratę przyjmuje:**
główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

| We Lwowie: | | w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową: | |
|---|---|---|---|
| Kwartalnie | 6 koron 80 hal. | Kwartalnie | 7 koron 20 hal. |
| Półrocznie | 13 koron 50 hal. | Półrocznie | 14 koron 40 hal. |
| Rocznie | 27 koron 20 hal. | Rocznie | 28 koron 80 hal. |

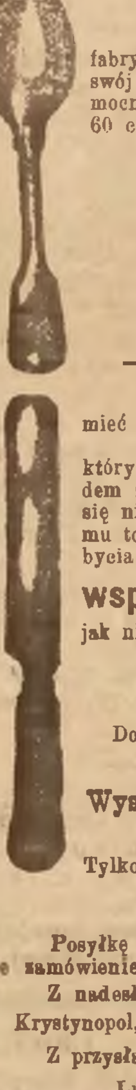
Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal. tj. kwartalnie za 3 tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal. — należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 52 koron, w oprawie 71 kor. 20 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal., bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, **Pasaż Hausmana 9.** 8652

**Wielki krach!**



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 28/12
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

**42** przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem,** zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

**wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy**
jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 8517
**A. HIRSCHBERG'A**
Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
**Wien II., Rembrandstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.**
**Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.**
**Proszek do czyszczenia 10 ct.**
Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.
Wyciąg z pism uznania:
Kraków, 21 maja 1899.
Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska.**
Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.
Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Bablo,** kapitan.

**BANK MELIORACYJNY**
**ul. Kopernika l., l. p.**
(nad apteką Mikolasza)

wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.

**Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.**

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

**KANTOR WYMIANY**
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
**wszelkie papiery wartościowe i monety**
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.